Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480·—, z odnoszeniem do domu M 520·—. Zamiejscowa M 540·—. Zagranicą 640·—.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: **Stanisław Zachariasiewicz.**

Nr. 56. Kraków, sobota 25. lutego 1922 r. Rok V.

Zamiast męża całowała włamywacza.



(Objaśnienie wewnątrz numeru na str. 6).

O przymus paszportowy w Polsce

Warszawa (tel. M.). Na piątkowem posiedzeniu Sejmu zostanie przedstawionym projekt komisyi administracyjnej w sprawie ustawy o dowodach osobistych. W razie przyjęcia wniosku, wprowadzonym będzie obowiązek paszportowy na całem terytoryum państwa. **Wiadomość ta jest interesującą dla Małopolski, gdzie dotychczas przymus taki nie istniał.**

Tajny układ Polski z Węgrami?

Nowe podejrzenia angielskie.

Londyn (AW). „Daily Herald" donosi, że **pomiędzy Polską a Węgrami został zawarty rzekomo w Warszawie tajny układ (?),** który ma dla politycznego rozwoju środkowej Europy wielkie znaczenie. Na podstawie tego układu ma Polska zastępować interesa Węgier tak w Lidze Narodów, gdzie Węgrzy dotychczas nie są jeszcze reprezentowani, jako też wszędzie, gdzie wpływ Polski jest skutecznym. Węgry i Polska gwarantują sobie mocą powyższego traktatu wzajemną obronę swych terytoryów. Polska oświadczyła również rzekomo **gotowość do poparcia irrydentystycznego ruchu słowackiego w republice czechosłowackiej (?).** W razie wojny polsko-rosyjskiej wolno będzie Polsce werbować ochotników węgierskich. Czeskie koła we Wiedniu uważają układ powyższy za przestarzały.

Poszanowanie zawartych traktatów - głównem żądaniem Francyi

Paryż (PAT). W związku z mającem nastąpić w sobotę spotkaniem Lloyda Georgea i Poincarego „Temps" daje wyraz wielkiemu zadowoleniu z tego powodu, stwierdzając, że **spotkanie to będzie mogło przyspieszyć osiągnięcie zgody, której Francya szczerze pragnie.** Następnie mówiąc o konferencyi genueńskiej, „Temps" zaznacza, że powinna to być przedewszystkiem konferencya, poświęcona sprawy odbudowy. Najważniejszem jest, — mówi dziennik, — aby przewodnią **myślą konferencyi było poszanowanie zawartych traktatów.** Należałoby, aby rządy sprzymierzone zawarły **umowę o charakterze absolutnym i imperatywnym co do tego, że żadne z postanowień traktatowych nie będzie mogło stać się przedmiotem obrad konferencyi w żadnej jej fazie.**

Nadto jednym z ważnych problemów jest sprawa **długów rosyjskich** w stosunku do prywatnych rosyjskich pożyczek przemysłowych. Sprawa restauracyi ich własności i praw **nie może być związaną ani z kwestyą oficyalnego uznania rządu sowietów,** ani też z kwestyą udzielenia kredytu i musi być uregulowaną już na samym początku wszelkich rokowań i wszelkich narad z przedstawicielami sowietów.

Nowy szef administracyi wojskowej

Warszawa. (AW) „Przegląd Wieczorny" donosi, **że** na stanowisko szefa administracyi wojskowej, opróżnione przez gen. Michaelisa został zatwierdzonym **generał Józef Czikel.** Gen. Czikel był poprzednio szefem sztabu krakowskiego D. O. G., poczem szefem b. departamentu broni głównych.

Dodatek naukowy dla prof. wyższych zakładów

Warszawa (PAT). **Komisya skarbowo budżetowa** uchwaliła w myśl wniosku rządowego **dodatek naukowy dla profesorów wyższych zakładów naukowych.** Dodatek ma wynosić 50 procent sumy dodatku drożyźnianego. Projekt komisyi oświatowej, aby dodatek naukowy zwiększyć do 75 procent sumy dodatku drożyźnianego, pozostał w mniejszości.

Przestępcy polityczni na emeryturze.

Rzucono myśl, która pono ma wypłynąć i w Sejmie, by Skarb polski zabezpieczył byt byłym przestępcom politycznym, ofiarom prześladowań zaborczych rządów. Oczywiście mowa tu przedewszystkiem, a może wyłącznie, o ofiarach caratu, ani bowiem w Niemczech, ani w Austryi nie istniała tu tak dobrze u nas znana kategorya „ludzi nielegalnych", ani też ludzi więzionych i zsyłanych za „nieprawomyślność". (Policya warszawska przed wojną liczyła w samej Warszawie 200.000 osób notowanych jako „nieprawomyślne"!). Naturalnie myśl sama jest piękną, a raczej sprawia efekt czegoś niezmiernie rzewnego i podniosłego. Uderza analogia z weteranami powstań polskich. A ci walczyli — choć innemi środkami — o ideę, która zwyciężyła, a której tryumf dał nam niepodległą Polskę, własny rząd, z ministeryum skarbu włącznie. Gdyby nie ta walka i jej ofiary, nie byłoby skarbu polskiego, przeto skarb jest dłużnikiem — niechaj skarb płaci.

Nie wiem, czy to jest bardzo budujące, gdy do ledwie wskrzeszonej ojczyzny zgłaszają się jej synowie z rachunkami, żądając, by zapłaciła co do grosza wszystko, co dla niej kiedykolwiek uczynili. Czyż nie mogłaby im ta zmartwychwstała odpowiedzieć: „Nagrodą waszych wysiłków jest to, że ja żyję, zapłatą za ofiary dla wolności poniesione jest, że „urodzeni w niewoli", umierać będziecie wolni."

Tej nagrody nie zaznali ci, co oddali najwięcej, bo życie. Ci, co je tylko ryzykowali, wygrali podwójnie — życie ocalili, a zdobyli wolność.

Nie można powiedzieć, aby sam fakt dostania się do więzienia już świadczył o duchu ofiary i poświęcenia dla idei, ponieważ niezmiernie łatwo było dostać się tam za nic na skutek omyłki lub ślepego przypadku.

Były też nielegalszczyzny różnego rodzaju i kierunku i nie za każdą można likwidować wdzięczność ze strony Polski. Wszyscy polscy bolszewicy, ci, co to jeszcze w 1905 r. wołali

na orla polskiego „Precz z białą gęsią", a dziś są dygnitarzami sowieckimi: Marchlewski, Dzierżyński, Kohn Radek, Unszlicht i in. — byli ofiarami caratu, przestępcami politycznymi w Polsce. Udawało się też niekiedy władzom carskim tak skutecznie nawracać przestępców, że niektórzy prosto z ławy oskarżonych szli do ochrany. Uchwalenie zasady, że każdy, kogo władze carskie w Polsce aresztowały skazywały, zsyłały i ciemiężyły, ma prawo do pensyi ze skarbu polskiego, byłoby nietylko nie słuszne, lecz wielce niebezpieczne. Sprawa z weteranami powstań jest wiele prostsza i — choć to czasy dawniejsze — łatwiejsza do sprawdzenia.

A jednak dzieją się i pewne krzywdy. Są ludzie, którzy życie całe oddawali Polsce siły sterali, a obecnie, gdy ich już wręcz fizycznie nie stać na oddanie jej swej pracy, zapomniani i odsunięci dożywają resztek dni w nędzy.

Należałoby o nich pamiętać, ale niema potrzeby, by rząd polski brał ich wszystkich na swój koszt, a zarazem obarczał się odpowiedzialnością za ścisłe odmierzenie zasług i nie trwonienie grosza publicznego na żywienie anarchistów, wichrzycieli lub wprost oszustów i wydrwigroszy. Przecież akta dawno wywieziono lub zniszczono i dziś bardzo trudno docieć, kto, za co odsiadywał. Czasem trudno było dociec i wtedy, gdy siedział, i gdy wszystko było na miejscu. Jedyny sposób na to, to inicyatywa zbiorowa, koleżeńska, jakaś bratnia pomoc byłych przestępców politycznych, do której zgłaszać by się mogli potrzebujący pomocy, powołując się na osobistą znajomość, dawne braterstwo niedoli z tymi, którzy dziś już z nimi pomyślności podzielać nie chcą lub nie mogą. Tylko tą drogą możnaby zapobiec wyzyskiwaniu ofiarności przez jednostki niegodne, a w dodatku — ponieważ w pracy nielegalnej tak często obok sprawy narodowej grały rolę interesy partyjne, raz te, raz te występując na plan pierwszy, słuszną byłoby rzeczą, gdyby każda partya sama pamiętała o własnych weteranach.

Państwo zaś może i powinno zaopiekować się tymi z działaczy i męczenników politycznych, którzy dla kraju szczególne położyli zasługi. Lecz tu należałoby stosować raczej metodę indywidualną. Słuszne byłoby, gdyby Sejm przyznał „emeryturę narodową" Bolesławowi Limanowskiemu, tak jak ją przyznał Władysławowi Mickiewiczowi — ale generalizowanie tej sprawy nie jest wskazane.

R..r.

Górnośląskie rokowania w Genewie na ukończeniu

Genewa. (PAT) Prace większej części podkomisyi są już ukończone, inne zaś podkomisye doprowadziły swe prace do tego punktu, że można mieć pogląd na stan rokowań niemiecko-polskich. Istnieje nadzieja, że cała dziedzina umowy będzie załatwione do końca przyszłego tygodnia, jednakże formalności podpisania umowy odbędą się dopiero później, gdyż układ jest bardzo obszerny. Ostatecznego sądu o wyniku rokowań na razie jeszcze nie można wydać. Bądź co bądź liczba punktów spornych od powczątku rokowań znacznie się zmniejszyła, natomiast co się tyczy punktów niezałatwionych różnice zdań zaostrzyły się. Szczególnie silnem jest przeciwieństwo w sprawach mniejszości. Polacy domagają się wcielenia do umowy niemiecko-polskiej traktatu o mniejszościach z 18 czerwca 1919 r.

Nowe rokowania polsko-gdańskie

Warszawa. (PAT) W gmachu ministerstwa przemysłu i handlu rozpoczęły się wczoraj rokowania polsko-gdańskie z udziałem przedstawicieli wolnego miasta Gdańska i delegatów rządu polskiego.

Na drodze do wewnętrznego pokoju w Irlandyi

Leafeld. (Radio. PAT). Griffith i Collins, kierownicy prowizorycznego rządu wolnego państwa irlandzkiego, zawarli z De Valerą, leaderem republikanów, trzymiesięczny rozejm. Jest to fakt wielkiej doniosłości dla narodu irlandzkiego, nękanego w dalszym ciągu waśniami domowymi. De Valera, mówiąc o motywach zawarcia tej ugody, podkreślił, że zawarł go na przeciąg trzech miesięcy, by Collinsowi i Griffithowi dać możność stworzenia stanu konstytucyjnego w Irlandyi.

Spotkanie L. George'a i Poincarego wstępem do konferencyi

Termin konferencyi genueńskiej będzie odroczony.

Londyn (PAT). Biuro Reutera ogłasza oświadczenie, które podkreśla wspólne życzenie Francyi i Anglii, aby w obecnej chwili odbyły się **prywatne poufne narady między obu premierami.** Miejsce i czas będą jeszcze oznaczone. Lloydowi George będzie towarzyszył tylko jeden sekretarz. **Rzeczoznawcy** sprzymierzonych odbędą swe pierwsze **posiedzenie dopiero po spotkaniu się obu premierów.**

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że **spotkanie Lloyda George'a z Poincarem** nastąpi prawdopodobnie **w Calais albo w Boulogne.**

Paryż (PAT. W. B. K.). Filippe Willet pisze w „Petit Parisien" w sprawie mającej się wkrótce odbyć konferencyi między Lloydem Georgem a Poincarem, **że między rządem angielskim i francuskim** istnieje porozumienie w trzech punktach, a mianowicie **na konferencyi genueńskiej nie będą omawiane traktaty pokojowe,** jak również **kwestya reparacyi.** — Rozwiązanie tych spraw poruczy się Lidze Narodów, jak również dopilnowanie postanowień, powziętych na konferencyi.

Oprócz tego porozumiały się oba rządy co do następujących punktów: **Termin konferencyi zostanie przesunięty na kilka tygodni. Współdziałanie delegatów rosyjskich nie będzie oznaczało oficyalnego uznania rządu sowieckiego,** nadto mimo nieuznania rządu sowieckiego, będzie mógł być zawarty **układ gospodarczy z Rosyą,** w celu przywrócenia stosunków handlowych. Warunek ustalony w Cannes, że państwa powstrzymają się od wszelkiego ataku, ma być przyjęty tylko w formie rezolucyi.

Udział państw bałtyckich w konferencyi

Ryga (PAT. W. B. K.). Rząd francuski wezwał notą rządy państw bałtyckich do współudziału na konferencyi genueńskiej. Równocześnie jednak zażądał, aby mienie, odebrane obywatelom francuskim, zostało z powrotem zwrócone, oraz aby państwa bałtyckie przejęły przypadającą na siebie część rosyjskich długów państwowych.

Kontrola wojskowa nad Niemcami

Hanower (PAT. Radio). Jak podaje „Times", rząd angielski miał się zgodzić, ażeby wojskowa kontrola nad Niemcami była nadal utrzymana. Rząd angielski nie określił czasu trwania tej kontroli.

Bolszewicy mszczą się na rodzinach powstańców karelskich

Helsingfors (PAT) Wojska sowieckie zajawszy Uchto w Karelii **zaaresztowały wszystkie rodziny Karelczyków, którzy walczą w szeregach armii powstańczej.** Walki między Karelczykami a wojskami sowietów rozgrywają się w północnej Karelii. W miejscowościach zajętych przez wojska sowieckie **panuje straszliwy głód.**

Powstanie w Gruzyi

Hanower. (PAT. Radio) Wedle doniesienia „Petit Parisien" wybuchło powstanie wojsk gruzińskich, znajdujących się koło Batum, przeciw wojskom sowieckim.

Walki w Syberyi wschodniej

Czyta. (PAT) Armia czerwona odniosła podczas przesuwania się ku południowi wielkie zwycięstwo nad wschodnio-syberyjskimi gwardzistami.

Błędne koło przesilenia włoskiego

Rzym. (AW) „Giornale d'Italia" donosi, że Nicola nie przyjął propozycyi utworzenia nowego gabinetu. Wskazał on natomiast na Orlanda, jako na najbardziej stosownego kandydata na stanowisko premiera Włoch.

Rzym (PAT. W. B. K.). Donoszą, że **król poruczył misyę utworzenia gabinetu Orlandowi. Orlando przyjął tę misyę,** jednakże ma zamiar przyjąć tylko stanowisko prezydenta, a Tittoniemu poruczyć tekę spraw zagranicznych.

List z Górnego Śląska.

Przyczynek do rozwiązania „kwestyi" górnośląskiej. — Dlaczego Niemcom nie ufano. — Sprawa autonomii. — Widoki dla eksportu i importu.

(Od korespondenta „Gońca Krakowskiego").

Katowice, 23 lutego.

Gdyby zebrano dzisiaj wszystkie akta, artykuły i rozprawy, napisane w ubiegłych dwóch latach jedynie tylko na temat gospodarczej strony sprawy górnośląskiej, otrzymanoby pokaźną bibliotekę. W mowie dyplomatycznej oczywiście rzadko tylko, zależnie od okoliczności, przyznawali się Niemcy do tego, że nie tyle chodzi im o kraj i jego ludność, ile o podziemne jego skarby i warsztaty pracy. Argumentów o rzekomej „niemieckości" Górnego Śląska używali Niemcy jedynie w celu upozorowania „słuszności" swych rzekomych praw do tego kraju, albo raczej jego bogactw.

W Polsce popełnionoby błąd nie do przebaczenia, błąd, który mściłby się przez wieki całe, gdyby za przykładem niemieckim uważano Górny Śląsk również tylko za dojną krowę. Mogłoby to doprowadzić do wywołania niechcąco separatyzmu dzielnicowego, który dotąd na Górnym Śląsku nie istnieje.

Autonomia górnośląska znajdzie też zapewne wszelkie poszanowanie ze strony rządu polskiego.

Polska pozyskała sobie w czasie plebiscytu zaufanie ludności — niechaj go zatem nie zawiedzie, a będzie z tem dobrze zarówno Polsce, jak Górnoślązakom.

Przy pomocy Górnego Śląska będzie Polska mogła w przyszłości odgrywać w Europie wschodniej pod względem gospodarczym rolę daleko poważniejszą, niż naprzykład przedwojenne Niemcy w Europie środkowej. Polska stać się może i musi, jeśli skorzysta umiejętnie z wyjątkowego swego położenia, największym i najważniejszym dostawcą dla wszystkich państw Europy wschodniej. Węgiel górnośląski i wyroby górnośląskiego przemysłu żelaznego, stalowego i cynkowego, wywożone na wschód, wracać będą w postaci niewysychającego potoku złota, którem wzbogaci się ludność i kraj w formie zarobku, a państwo w formie pobieranych wysokich podatków. Polska otrzyma na Górnym Śląsku dwie trzecie wszystkich kopalń, większość hut żelaznych i prawie wszystkie huty cynkowe. Byt dla przemysłu polsko-górnośląskiego jest zapewniony, zwłaszcza jeśli się zważy, że niektóre ważne produkty, jak naprzykład rudę żelazną, Niemcy zmuszeni byli sprowadzać z zagranicy, podczas gdy Polska sama posiada obfite pokłady tej rudy i niezawodnie zabierze się do zwiększenia swej produkcyi, aby zaspokoić potrzeby przemysłu żelaznego na Górnym Śląsku. Cynku Górny Śląsk sam posiada dosyć, gdyż większą część śląskich pól cynkowych przyznano Polsce. O zastój jakikolwiek w przemyśle śląskim niema obawy. Węgiel zawsze ma swój zbyt, a huty i cynkownie górnośląskie mają już zamówień na cały rok naprzód, tak, że dalszych zamówień już przyjmować nie chcą. Wielkie giełdy europejskie, owe najlepsze barometry polityczno-gospodarcze, odpowiednio zareagowały na świetne widoki dla przemysłu górnośląskiego. Akcye hut i kopalń górnośląskich, zwłaszcza pozostających po polskiej stronie, podnoszą się od czasu ogłoszenia „wyroku" górnośląskiego prawie bez przerwy.

Ale i Polska sama będzie miała dla wyrobów i produktów swych wielkie pole zbytu na Górnym Śląsku. Tak naprzykład towary tekstylne (ubrania, sukna), które Górny Śląsk dotąd sprowadzał z Niemiec, odtąd otrzymywać będzie z Łodzi i Bielska, towary skórzane z Warszawy i Poznania, przetwory tytoniowe z Poznania i tyle innych towarów, z wyrobu których w Polsce mogą się znów utrzymywać dziesiątki i setki tysięcy robotników, kupców, fabrykantów. Pierwszym warunkiem jednak na zawsze pozostanie miłość i zaufanie wzajemne.

Aleksy Pająk.

Uporządkowanie puszczy białowieskiej.

Od półtora roku mówi się o wydzierżawieniu puszczy Białowieskiej. Sprawa ta jednak była przez liczne czynniki miarodajne zupełnie nieuregulowana. Nie wiadomo było nawet co się pragnie sprzedać lub wydzierżawić. Nie było nawet planów cięć puszczy. Obecny minister skarbu, jął się w tym kierunku pracy systematycznej.

Przedewszystkiem zostali powołani eksperci fachowi (np. prof. Kochanowski ze Lwowa, znawca leśny), którzy w towarzystwie osób miarodajnych z Ministerstwa rolnictwa zbadali rzecz całą na miejscu.

W związku z tem zostały opracowane plany sytuacyjne i plany cięć. Nadto skonstatowano, że do puszczy puszczy wkradł się kornik, choroba zaraźliwa. Jest to owoc gospodarki z czasu okupacyi niemieckiej. Powalone drzewa rozkładają się i naturalnie gniją — kornik więc szerzy się po puszczy całej. Potrzebna jest zatem szybka pomoc. Opracowano więc specyalne warunki dla oferentów.

Do najpoważniejszych z grupy oferentów należy grupa angielska, która przedstawia koalicyę pojedyńczych reflektantów.

Sensacyjna rozprawa przeciw fałszerzowi banknotów

Przypadkowe wykrycie zbrodni. — Fałszerz wynalazca. — „Dusza wynalazcy". — Wyrok uwalniający.

(*) Niedawno temu toczył się w Pradze czeskiej niezmiernie zajmujący i sensacyjny proces. Mianowicie przed sądem stawał człowiek który istotnie banknoty podrabiał, był znany jako notoryczny i bardzo niebezpieczny „specyalista" na tem polu, do zbrodni się przyznał, a mimo to został od kary uwolniony. Stało się to jak następuje:

W sierpniu ubiegłego roku zgłosiło się w Bubeszczu pod Pragą do komisarza policyjnego dwóch chłopców, którzy przynieśli cztery płyty z negatywami banknotów austryackich. Znaleźli je między portem w Troji a jeziorem na dnie Wełtawy. Tegoż dnia i pewien urzędnik magistratu znalazł w rzece w tem samem miejscu 15 płyt, zaś policya, zarządziwszy specyalne poszukiwania, znalazła ich jeszcze 28. Pokazało się, że idzie tu o bardzo zręcznego fałszerza, który przez 10 lat dokuczał dyrektorom banku austro-węgierskiego, a teraz wziął się do banknotów czeskich. Podejrzany był fotograf Fryderyk Czerny. Aresztowany przyznał, iż płyty były jego własnością i że wrzucił je do Wełtawy, ponieważ obawiał się, iż podczas zapowiedzianej rewizyi mieszkań, policya może je znaleźć. Nie przeczył wcale, że banknoty podrabiał, przeciwnie, podał nawet dokładnie, ile ich podrobił od roku 1908 do 1919. Twierdził jednak, iż czynił to ponieważ pracuje nad sposobem uniemożliwienia fałszerzom banknotów ich podrabiania.

— W roku 1902-im — opowiadał — pracowałem w państwowej drukarni w Wiedniu i tam, badając raz sfałszowaną pięciokoronówkę, wpadłem na myśl, że możnaby było robić pieniądze tak, aby ich podrabianie było niemożliwe. Pracowałem nad tem nawet wówczas, kiedy mnie z drukarni państwowej wydalono, zarabiając zresztą na życie rysunkami i malowaniem portretów. Wówczas powiedziałem sobie, że teoretycznem badaniem nie dokażę niczego, muszę mieć praktykę. Jeśli chcę fałszerzom banknotów ich rzemiosło uniemożliwić, muszę wiedzieć, jak się bnaknoty fałszuje. Podrobiłem tedy wszystkie emisye, ale dopiero zeszłego roku w maju udało mi się pozytywnie wynalazek opracować.

Na czem ten wynalazek polega, Czerny nie chciał powiedzieć, powołując się na to, że podał go właśnie do opatentowania. Bardzo niedokładnie i powierzchownie opisał tylko, że wszystko polega na dwóch płytach, ułożonych na krzyż, a których kolory są nie do sfotografowania.

— Nigdy nie posługiwałem się swą sztuką dla celów osobistych — mówił — a choć mogłem nafabrykować tysiące banknotów, nigdy nie żyłem rozrzutnie. Mieliśmy wraz z synem jedno jedyne ubranie i gdy on wychodził, ja musiałem siedzieć w domu. Jeśli zawiniłem, to tylko przed swą rodziną.

Wielkie wrażenie sprawiło, gdy Czerny, na namowy swego obrońcy, pokazał, na czem polega jego wynalazek. Dotychczas mianowicie linie można było kopiować, a fałszerzom utrudniało się zadanie tylko przez to, że robiło się te linie coraz delikatniejszemi. Jego wynalazek polega na ustawieniu dwóch płyt równolegle do siebie i na pochyleniu ich pod odpowiednim kątem, skutkiem czego obrazy znajdujące się na nich, krzyżują się w całą sieć „krzywych", wynikających z tego kąta, który musiałby być fałszerzowi znanym.

Zdania znawców o Czernym były podzielone. Jeden nazwał Czernego bardzo niebezpiecznym fałszerzem, zaś o wynalazku jego odezwał się lekceważąco, drugi zaś stwierdził, iż wynalazek Czernego ma wielkie znaczenie. Czeskie ministerstwo finansów scharakteryzowało Czernego, jako zjawisko, jedyne w swoim rodzaju, jakiego dotychczas nie było, albowiem on istotnie nie nadużywał swej umiejętności, przeciwnie, można było mieć wrażenie, iż stara się rywalizować tylko z drukarniami państwowemi. O jego wynalazku wyraziło się sceptycznie.

Obrońca opierał się na dwoistości psychologicznej. Jedna dusza w człowieku — mówił — jest obywatelska, skrępowana ustawą karną i prawnemi normami społeczeństwa zaś druga burzy się przeciw tym ograniczeniom, ponieważ idzie wyłącznie za ideą.

Sąd przysięgłych ośmiu głosami uwolnił Czernego od winy i kary, co licznie zgromadzona publiczność przyjęła oklaskami.

Śmierć trzech turystów pod Wiedniem

(Ma) W ubiegłą niedzielę wydarzyło się w okolicy Wiednia w górach Raks straszne nieszczęście, ofiarą którego padli trzej Wiedeńczycy, znani turyści Rakowski, Maks i Franciszek Maier. Znaleziono ich zamarzniętych w odległości 1 km od schroniska, ponieważ dalsza droga z powodu zawiei śnieżnej była wykluczona.

Jak się zdaje, nieszczęśliwi zawinili sami, ponieważ nie posłuchali rady ich przewodnika, by ze względu na burzę powrócili do lasu i tam przeczekali, aż zamieć się uspokoi. Przewodnik, jakoteż reszta członków wycieczki, przeczekali w lesie burzę, wrócili do małego schroniska i tam przenocowali. Nazajutrz puścili się w drogę do najbliższego schroniska, posiadającego stacyę telefoniczną i stamtąd telefonowali do schroniska z zapytaniem, czy towarzysze ich przybyli zdrowo na miejsce — ale odpowiedziano ku ich przerażeniu, że nikt się od wczoraj nie zgłosił. Za pół godziny przyszła wiadomość, że znaleziono już skostniałe zwłoki trzech turystów.

Guy de Chantepleure. 25

Slub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego
Marya z Dziedusycckich Komorowska.

—o—

Pan Boudin, któremu się pani Davrencay nieraz była zwierzała ze swoich zamiarów, dotyczących się owego testamentu, przypomniał pannie Arguin, że wychowując Amy, jak własną córkę, oddawała matka Stefana dług, zaciągnięty przy śmiertelnem łożu Marcelego Boisjoli. Starając się wzbudzić litość spadkobierczyni dla położenia, istotnie bez wyjścia, w jakiem się znalazła sierota skutkiem nagłej śmierci opiekunki, podał jej możebność wyjścia ze sytuacyi, któraby, zdaniem jego, najzupełniej odpowiadała sprawiedliwości: niechaj przeniesie na Amy tę roczną rentę, jaką — gdy sama była w potrzebie — otrzymywała od swojej ciotki przez blisko trzydzieści lat. Ale panna Arguin okazała się niewzruszoną, jak głaz.

— Wszelką straciłem nadzieję, drogi panie Kerjeau, — kończył notaryusz. — Panna Arguin powtarzała mi do przesytu, że panna Boisjoli, nie będąc dla niej niczem, nie ma ona obowiązku uczynić dla niej czegokolwiek... co niestety, aż nadto jest prawdziwe... „Mój ojciec, — powiedziała mi, — stracił majątek i pozostawił mnie biedną: ciotka miała zamiar mnie wydziedziczyć... Bóg nie dopuścił do tego, by się to stało.., więc Bóg jest ze mną"!... Gdyby tu chodziło jedynie o kwesyę czysto finansowej natury, to moglibyśmy ją jeszcze, ponimo wszystkiego, zdołali doprowadzić do pomyślnego zakończenia, ale musimy dojść do przekonania, że panna Arguin nienawidzi Amy Boijsoli, w której widzi... i na to nic pomogłyby żadne tłumaczenia z naszej strony, za intruzkę i uzurpatorkę, zdradzoną przez okoliczności... więc zachowanie się starej panny stanowi dla niej, nie wątpię o tem, zemstę, którą się delektuje, zemstę, niespodziewaną i co ją chce widzieć zupełną... Osoba jej pokroju, pochłonięta przytem namiętnością tego rodzaju, jak ta, o której wyżej wspomniałem, umie być wprost okrutną, czego dowodem, że panna Arguin doszła do szczytu takiego zaślepienia, iż znajduje w religii nawet, któraby ją, bądź co bądź powinna skłaniać do miłosierdzia, powody swego braku litości... Zna ona przecież córkę chrzestną pani Davrencay oddawna i powinna chyba wiedzieć, że jeśli jakakolwiek istota daleką jest od wszelkich intryg, a nawet od praktycznego pojmowania własnych swych domniemanych zysków lub strat, to stanowczo właśnie to biedne dziewczę... któreby było mogło otrzymać, przy pomocy jednego słowa lub jednej pieszczoty wszelkie spadki, wszelkie adoptacye i wszelkie testamenta, jakieby tylko była chciała.

Zrozpaczony Kerjeau próbował jeszcze w ostatniej swej rozmowie z panną Arguin, silny do niej przypuścić szturm. Mówił z zapałem i zdawało mu się, że używał przekonywujących argumentów. Odbiły się one jednak o tę samą, zawsze nieubłaganą nienawiść, która zniechęciła była przedtem i pana Boudin. Spokojna w swym biernym uporze nie obraziła się panna Arguin nawet o to, że się Wilhelm nie w swoje miesza sprawy.

— Niechaj Amy Boisjoli pracuje — rzekła. Tak wiele dziewcząt i młodych kobiet, chociażby własna jej matka, musiały i muszą zarabiać na życie. Praca stanie się dla niej zbawieniem...

Wilhelm wpatrzył się w nią surowo:

— Praca jest niewątpliwie najzdrowszą i najpiękniejszą szkołą życia, ale trudną bywa dla kobiet, doń nieprzygotowanych..., i nie każdy niestety, umie pracować! Czy się pani zresztą zastanowiła nad wszystkiemi niebezpieczeństwami, jakie czyhają na młodą niedoświadczoną istotę, wśród walk życiowych i to ponadto na istotę nietylko, że całkowicie opuszczoną i nieposiadającą pieniędzy, ani umiejętności zarabiania na nie, ale przytem ładną... i niewinną, jak małe dziecko?

Dewotka zadrżała. Kerjeau nabrał otuchy, że go przecież zrozumiała i że się może nawet wzruszyła w swej świętobliwej trwodze przed złem. Ale natychmiast prawie padły z jej ust mroźne słowa:

— Uczciwa dziewczyna i dobra, ponadto chrześcijanka, niema powodu obawiać się zasadzek świata, mój panie... Zresztą Amy Boisjoli nie powinna się czuć osamotniona, jeżeli posiada więcej przyjaciół, broniących sprawy jej z takim zapałem, pak pan!

Wilhelm byłby chętnie wypowiedział pannie Arguin wyobrażenie swoje o niej i o jej pojęciu chrześcijańskich cnót, ale nie wiedząc, jak długo Amy będzie zmuszona jeszcze przebywać w jej wstrętnym domu, zdławił w sobie oburzenie, jakie odczuwał.

...Portyera się podniosła i weszło dziewczę. Wyciągnęła do Wilhelma obie ręce, które uścisnął i zatrzymał na chwilę w swych dłoniach.

— Ach, Kerjeau! Mój ty najlepszy przyjacielu!... Jakże to dobrze, żeś przyszedł!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krótka spódniczka przyczyną rozwodu

czyli

co się podoba kawalerom, a co zamężnym kobietom.

Ciekawa rozprawa toczyła się onegdaj **przed** sądem krajowym we Wiedniu. Oto żona urzędnika Emma Riemer wniosła przeciwko swemu mężowi skargę rozwodową, motywując ją tem, iż mąż obsypuje ją obelgami, zarzucając jej ubieranie się w zbyt krótkie spodniczki i nazbyt cienkie, ażurowe pończoszki, a wszystko w tym celu, **aby się przypodobać obcym mężczyznom.**

Pani Emma twierdziła, że mąż nie chce jej dawać pieniędzy na sprawienie nowych sukien, wobec czego **zmuszona jest ubierać się w swoje dawne sukienki z lat panieńskich.**

Wreszcie zabrał głos małżonek pani Emmy, który również domagał się rozwodu, ponieważ jego **skromna pensya urzędnicza nie wystarcza na ciągłe wydawanie pieniędzy dla strojącej się żony**, która w bezwzględny sposób **żąda** kupowania nowych, najmodniejszych sukien. Ponieważ mąż wydołać tym wydatkom nie może, nie wynika z tego jednak — jak twierdzi nieszczęśliwy małżonek — aby żona jego musiała wybierać ze swych sukienek panieńskich właśnie najkrótsze, w których chciałaby prezentować swe wdzięki swoim adoratorom; żona zaś — mówił dalej mąż pani Emmy — **powinna stroić się jedynie dla męża** i dbać, aby się jemu jedynie mogła podobać.

Po przesłuchaniu obu stron, zawezwano świadków, którzy mieli wydać opinię co do sukien i pończoch pani Emmy. Kobiety powołane na świadków twierdziły, że suknie były stanowczo za krótkie i zbyt zwracające uwagę, **mężczyźni zaś wypowiedzieli się za „prawomyślnością" sukien i pończoszek** uroczej pani Emmy. Zeznania świadków oburzyły oboje małżonków. Mianowicie pani Emma twierdziła, że kobiety wypowiedziały się przeciwko niej tylko dlatego, ponieważ są zamężne, pan Riemer zaś wystąpił przeciwko świadkom rodzaju męskiego uważając, **że jako kawalerom „naturalnie" musi się im podobać zbyt kusy strój jego połowicy.**

Ostatecznie na sali sądowej omal nie przyszło do bójki między obu stronami, czemu wreszcie położyli kres sędziowie, **udzielając małżonkom tak gorąco upragnionego rozwodu.**

Kinematograf dla skazanych na śmierć.

Amerykanie mają czasem pomysły, które wprost nie mieszczą się w naszych europejskich mózgach. Pomimo całej kulturalnej wspólnoty z nami zrobią czasem coś takiego, od czego rzeczywiście włosy stają dęba na głowie i na chwilę na małą, krótką chwilkę traci się wiarę w głębię i trwałość kultury Nowego Świata.

Pisma angielskie piszą o nowo wprowadzonej instytucyi w słynnem nowojorskiem więzieniu Sing-sing. Tą instytucyą jest urządzenie przedstawień kinematograficznych dla skazanych na śmierć... Prawo amerykańskie na długi czas przed egzekucyą oznajmia skazańcowi, kiedy nadejdzie jego ostatnia godzina.

Można sobie wyobrazić, jakim torturom podlega człowiek, oczekujący nieuchronnego, straszliwego końca. Przypomina się Villers de L'Isle — Adam ze swoją „torturą nadziei". Ale u francuskiego poety rzecz dzieje się w Hiszpanii za czasów Św. Inkwizycyi, nie w Nowym Jorku, gdzie są 30-piętrowe domy, gdzie prohibicya, gdzie są szpitale już nietylko dla ludzi, ale dla koni, psów i nawet ryb!

Otóż ci ludzie — torturowani przez szereg miesięcy nieraz — (też samo gazety pisały w grudniu o jakimś biednym mordercy, którego egzekucyę wyznaczono na połowę marca) — prowadzeni są codziennie na wesołe farsy kinowe, aby się trochę zabawili...

Gruba łapa chce leczyć delikatnie najboleśniejsze rany. Zamiast pozwolić tym najbiedniejszym umrzeć wpierw w sobie, zlać się z wiecznością i Bóstwem, zanim nadejdzie straszna chwila ostatecznego końca, ożywia się ich codzień w sposób gruby i ordynarny. Przypomina to elektryzowania pół żywego psa na wiwisekcyjnym stole.

Donoszą angielskie pisma, że sami zbrodniarze oburzeni są tą inowacyą i pod przymusem trzeba tych konających z trwogi i rozpaczy ludzi, prowadzić na wesołe farsy, których w życiu już nigdy nie przeżyją, pokazywać im ulice, domy, kraje, których nigdy nie ujrzą, kazać słuchać muzyki, pod którą nigdy nie zatańczą, odbierać im ostatnią, spokojną przystań, jaką jest samotność i wejrzenie w głąb własnego, choćby najczarniejszego serca! Czyż można wymyśleć piekielniejszą torturę? Zaiste umysł tego „filantropa", który to wymyślił, nie należy do wzniosłych i głębokich. Jego dobroć jest zbrodnicza i winna być karana długoletniem zamknięciem w rzeczonem Sing-sing.

Rozstrzelanie kaprala.

(d) Kapral pułku ułanów Krechowieckich, Bazyli Borowiec, jeszcze w roku 1920 popełnił na Wołyniu kilka morderstw i rabunków. Zeszłego roku dopiero jego sprawki wyszły na jaw, wobec czego został on aresztowany i osadzony w więzieniu wojskowem w Przemyślu. Ze względu na wielką odległość od miejsc, gdzie Borowiec popełnił zbrodnie, śledztwo trwało przez czas dłuższy. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wojskowy w Przemyślu zasądził go na karę śmierci przez rozstrzelanie i tam też onegdaj wyrok ten został wykonany.

Awantura na weselu powodem zabójstwa.

(d) Onegdaj w Czerlanach obok Gródka Jagiellońskiego odbywało się wesele Jana Czumy. Gdy po północy na zabawę weselną przyszedł nieproszony gość Józef Falkiewicz z przedmieścia czerlińskiego w Gródku Jagiellońskim, powstała między gośćmi awantura, którzy Falkiewicza pobili i wyrzucili za drzwi, w czem odznaczał się niejaki Józef Sigajło.

Obrażony tem Falkiewicz postanowił zemścić się. Dnia następnego przyszedł tam w towarzystwie kilku swoich kolegów, wywabił Sigajłę z domu, a gdy ten wyszedł wszyscy poczęli go bić. Sigajło zdołał wyrwać się z rąk napastników i uciekać, lecz ci go dopędzili i dobili pałkami na śmierć, przyczem został on pchnięty dwa razy nożem w plecy i płuca.

Policya państwowa wszystkich napastników aresztowała i odstawiła do sądu w Gródku Jagiellońskim.

JERZY BANDROWSKI.

O kraju, w którym głód się sroży

(Dokończenie).

Mniej lub więcej rozproszeni Tatarzy, — obok Rosyan, — stanowią tu wciąż jeszcze najinteligentniejszy i najpoważniejszy element. Nie wiem, jak jest w gubernii Kazańskiej, zwanej dziś „Republiką tatarską", w gubernii ufimskiej Tatarzy stanowią 60 procent ludności. Są to przeważnie rolnicy i kupcy, ludzie inteligentni, kulturalni, pracowici, sprytni, energiczni, szczelni. O ile w gubernii samarskiej na zewnątrz zdają się przeważać Rosyanie, prawosławni Czuwasze i Mordwa, o tyle gubernia ufimska ma już wyraźnie tatarski charakter. Rzadko gdzie, miasta wyjąwszy, widzi się kopuły cerkwi, zato wszędzie zobaczyć można pomalowane na zielono lub szaro, spiczaste, wysokie dachy meczetów, z cienkiemi, jak szparag, minaretami. Na minaretach półksiężyce zatknięte są na sztorc, na znak, że Islam jest w tym kraju wojujący. Wsie, przeważnie drewniane, budowane są porządnie, niby obóz wojenny i przeważnie znajdują się pod jakąś górą, zasłonięte nieznaczną wyniosłością gruntu, tak, aby się nie odrazu rzucały w oczy. Góra dawniej służyła jako strażnica obozowa. Otóż to znowu jest charakterystyczny pejzaż tatarski: Oberwany żółty stok góry, kraj falisty, zielony, dobrze uprawny, za wyniosłością gruntu ukryta wieś, ze spiczastym dachem meczetu i minaretu, a na pierwszym planie na niskiej, małej, jednokonnej „telelze" Tatar, w grubym, popielatym żupanie wojłokowym i w takiejże tybetce na głowie lub na koniu, zawsze cwałujący Kirgiz w tatarskim żupanie i w spiczastej, futrem podszytej czapce, z różnobarwnemi bocznemi sprzydłami, w czasie mrozów przykrywającemi uszy.

Kraj ten nie jest już tak nadzwyczajnie bujny jak gubernia samarska, ale mimo to był dawniej jednym z zamożniejszych. Pamiętam, jak na większych stacyach roznoszono wielkie grudy masła, zawinięte w liście kapuściane, a oprócz tego smaczny, orzeźwiający i pieniący się „kumys", sfermentowane mleko kobyle, ulubiony trunek tatarski. Chleba białego wszędzie było mnóstwo, rynek zawalony był owocami, po sklepach widziało się całe beczki miodu, w restauracyach na spisie potraw miało się najmniej trzydzieści dań, — po kilka rodzajów znakomitych ryb, drobiu, dziczyzny, legumin z konfiturami, — rzecz wówczas w Moskwie już niesłychana. Opowiadano mi, że w roku 1915 w Ufie na rynku leżały całe stosy zamrożonych zajęcy, które sprzedawano po cztery kopiejki za parę, — mianowicie lud rosyjski zajęcy nie jada, a bije je głównie dla skóry.

Wszędzie widziało się nieznaną w Europie sytość i dostatek. Ludność, ubrana dobrze w szare przeważnie, mocne sukno, kobiety — stosownie do tatarskiego ideału piękności, — ciężkie, ze skłonnością do otyłości, ociężałe, wygodne, śniade, ze zmysłowemi ustami i czarnemi, palącemi oczami, twarze Tatarów wyraziste, przeważnie ciemno-orzechowe od słońca, poważne, trochę posępne, a w psychologii pewien rys śmiałości, wiary i pewności w siebie, jakby dostojeństwa, właściwego ludziom, którym się dobrze powodzi i którzy są przekonani, że gorzej im być nigdy nie może, — tylko chyba jeszcze lepiej. Kraj jest piękny, co do charakteru i wyglądu zewnętrznego przypomina trochę Rabkę, Chabówkę, Jordanów, tylko nie jest tak miniaturowy i nie ma tak wybitnie już górskiego charakteru, odnosi się to specyalnie do kraju Mordwy. Stolica Mordwy, Belebej, otoczony pięknymi, szpilkowymi lasami, a położony wśród wzgórz, szczególnie przypomina nasze podgórskie miasteczka. Ludność tego kraju, dawno osiadła, a składająca się z Tatarów, Mordwy, Kirgizów i Rosyan, jest spokojna i pracowita. Nie wiem, na jakiej podstawie głosi się, że Tatarzy są bolszewikami, — są to przecież albo kupcy-kapitaliści, albo zamożniejsi rolnicy. Ruch separatystyczny jest wśród nich dość silny. Mają swoje pisma tatarskie, — Kirgizi też, — swoje szkoły, urządzenia, gimnazya, język żywy i wyrobiony, swoją organizacyę społeczną i mimo podbicia przez Rosyan, wśród Kirgizów, Mordwy i Czuwaszów zajmują naczelne, decydujące stanowiska. O ile — w czasie mego pobytu — wśród nadwołżańskich Rosyan czuło się pewne niepokojące i denerwujące wrzenie, o tyle w ufimskiej gubernii, — wyjąwszy proletaryat miejski, czerń zresztą paskudną, — panował pełny spokój. Tam miało się wrażenie, że mieszka gdzieś, gdzie o bolszewiźmie nawet nie słyszano.

Mniej znam, również dotkniętą nieurodzajem i głodem, napół kirgiską gubernię orenburską, wiem jednak, że była ona bardzo bogata w zboże, bydło oraz siano. Stamtąd podczas wojny sprowadzano siano, tam była wielka fabryka konserw mięsnych, stamtąd też wywożono wielką skalę skóry i futra.

Myśl o tem, że właśnie te, tak niezmiernie urodzajne i bogate ziemie, dotknięte są dziś klęską głodu, w człowieku, który tam był, który z pełnego stołu ich mieszkańców spożywał, budzi refleksye dziwne a wzruszające. Można się było spodziewać, że dla jakichś przyczyn dostatki się zmniejszą, żeby jednak przyszło aż do okropnej klęski głodowej, to się w głowie pomieścić nie chce. I niech sobie to politycy, rolnicy, ekonomiści i inni specyaliści wykładają, objaśniają, jakiemi chcą przyczynami. — ja powiem otwarcie, iż nie mogę się obronić, że ten głód tak potworny to kara Boża na ludzi, którzy materyalistycznie, wyłącznie w znaku chleba stawiają wartość pracy i twórczości ludzkiej.

Nocna awantura na rynku krakowskim

Wzmocniona wódka. — Dotknął się twarzy. — Mobilizacya „armii". — Pościg. — Rozkaz. — Strzał. — Areszt i „odwrót" na dawne stanowisko.

(d) W jednej z pierwszorzędnych kawiarń w pobliżu Rynku głównego ubiegłej nocy bardzo szeroko zabawiało się całe towarzystwo, wypijając ustawicznie kieliszek za kieliszkiem „wzmocnionej" wódki. Toteż dość gwarno i wesoło było w zaciemnionym dymem cygaretowym lokalu kawiarni. A że — jak przysłowie powiada — po śmiechu następuje płacz, tak więc po wesołej zabawie nastąpiła awantura.

Oto w czasie tejże pan Władysław Szkudliński znieważył czynnie jednego z gości i uważał za stosowne natychmiast bez żadnego pożegnania „spalić" się z lokalu. Po wyjściu jego, kilku obecnych gości wystąpiło w obronie znieważonego. Czemprędzej zmobilizowali się oni na czele z Henrykiem Goldmanem, fryzyerem, zamieszkałym przy ulicy Filipa l. 13, a powciągawszy na siebie palta, ruszyli „kupą" w pogoń za umykającym w kierunku Rynku Szkudlińskim.

Oddział ten rozbawionych gości kawiarnianych wreszcie w Rynku zatrzymał Szkudlińskiego. Teraz imieniem „armii" obrońców wystąpił Goldman i rozkazującym głosem wezwał Szkudlińskiego, aby z nimi wrócił natychmiast do kawiarni i tam w obecności wszystkich gości przeprosił uderzonego po twarzy towarzysza zabawy pijackiej.

Szkudliński jednak tego nie chciał uczynić, wobec czego wywiązała się nieparlamentarna dyskusya i wymiana słów, obficie sypiących się z... konceptowych biur zamroczonych alkoholem członków „armii obrończej". Wyprowadzony z równowagi Szkudliński wreszcie wyjął browning i zagroził strzelaniem, jeżeli „armia" nie zrobi odwrotu, a równocześnie padł strzał, gdyż nabity browning był już przygotowany do funkcyonowania.

Chociaż browning był zwrócony w kierunku Goldmana, który jako „wódz" pościgu najwięcej komenderował, jakoś szczęśliwie kula nie utkwiła w jego ciele. Goldman bowiem, mając wrodzony już wstręt do broni, czemprędzej odskoczył w bok, wymykając się z rąk niechybnej śmierci.

Na odgłos strzału i piekielnego wrzasku członków „armii obrończej" nadbiegli z ulicy Szewskiej posterunkowi i przytrzymali całe szanowne towarzystwo, które musiało się udać na inspekcyę policyjną „pod telegraf". Tu Szkudlińskiego po spisaniu protokołu zamknięto w areszcie, konfiskując przytem odebrany mu browning.

Teraz dopiero „armia" cała w największym porządku odwrotowym udała się z powrotem na swoje... poprzednio zajmowane stanowisko w odnośnej kawiarni.

Aresztowany Szkudliński liczy lat 32, pochodzi z Poznańskiego i mieszka stale w Krakowie.

Strzelanina na stacyi kolejowej w Podgórzu.

Sześciu napastników i jeden posterunkowy.

(d) Ubiegłej nocy padły strzały rewolwerowe ze strony bandytów do posterunkowego policyi. Stało się to przy stacyi kolejowej Podgórze-Bonarka w czasie, gdy tam patrolował posterunkowy Jan Handrlik.

Mianowicie ku zabudowaniom stacyi zbliżyło się sześciu osobników. Na ich widok posterunkowy Handrlik krzyknął „stój", a ci w odpowiedzi poczęli strzelać do niego, oddając łącznie kilka strzałów, które jednak chybiły.

Na to Handrlik począł odpowiadać ze swego rewolweru służbowego, jednak ten przy trzecim strzale zawiódł, gdyż kula pozostała w lufie. Wobec tego musiał zaniechać dalszego ścigania bandytów, którzy zbiegli w kierunku Łagiewnik.

Policya czyni wszelkie starania, aby sprawców tej strzelaniny ująć w swoje ręce.

Smierć cyganów na mrozie.

(d) Ubiegłego tygodnia lasem rakowickim pod Racimowem obok Frydku przejeżdżała banda cyganów, złożona z dwóch mężczyzn, dwu kobiet i troje dzieci. A że było to wieczorem i silny mróz bardzo dokuczał, przeto zatrzymali się w lesie i rozpalili ogień. Następnie przy ognisku zasiedli i posnęli, a gdy rano tamtędy przejeżdżali wieśniacy, znaleźli wszystkich cyganów martwych. Zamarzli oni na mrozie. Na miejsce wypadku zjawiła się komisya, poczem zwłoki członków bandy cygańskiej pochowano obok cmentarza w sąsiedniej wsi. Banda ta trudniła się wyłącznie wróżeniem z kart i rąk, oraz leczeniem chorych kobiet.

Zamordowanie 72-letniej staruszki

Lwów (tel. K.). Onegdaj donieśliśmy o tajemniczem morderstwie, dokonanem na osobie 72-letniej Anieli Madaniak w Bóbrce. Stwierdzono, iż morderstwa dokonali siostrzeniec Władysław Wereszczyński i kolega jego Filip Lalak. Udusiwszy Madaniakową, zabrali kożuch, worek i udali się do siostry Antoniny Issel. Tam opowiedział siostrze, że umarł ojciec, następnie kiedy ta poczęła lamentować, powiedział, że umarła matka. Po chwili namówił ją oraz szwagra, aby zabrali worki i udali się do mieszkania zamordowanej, celem zabrania pozostałych rzeczy. — Wszyscy myśleli, iż Madaniakowa zmarła śmiercią naturalną. Dopiero onegdaj w czasie sprzeczki Wereszczyński wygadał się, iż zadusił ciotkę. Wieść ta doszła do policyi, która aresztowała obydwóch sprawców. Obydwaj spychają winę morderstwa jeden na drugiego.

—ooo—

Zagadkowe zajście

Lwów (tel. K.). „Hromadskyj Wistnyk" donosi, że onegdaj na placu św. Jura **strzelił jakiś nieznany sprawca** do redaktora humorystycznego pisma ukraińskiego „Budiak", Krężałowskiego. Krężałowski jest rannym w lewą rękę.

—ooo—

Śledztwo w sprawie zamordowania dorożkarza we Lwowie

Lwów (tel. K.). Wczoraj dokonano sekcyi na zwłokach zamordowanego Tennenbauma. Sekcya ustaliła, iż strzał padł z bliska w tył głowy. Kula przebiła potylicę, przeszła przez mózg i wyszła górną częścią czaszki. Morderstwo ma charakter skrytobójczy. Policya dokonała szeregu aresztowań. Między innymi aresztowano Stanisława Kaufa, Józefa Macha i Popowiczówną, gdyż w mieszkaniu jej znaleziono ślady krwi.

—ooo—

Petlura pertraktuje z Rakowskim?

Niedawno bawił w Berlinie członek radzieckiej misyi Diatłow celem pertraktowania z pewnemi ukraińskiemi kołami, między innymi również z redaktorem „Ukr. Słowa" Doroszenką na temat powrotu ukr. emigracyi na Ukrainę, dla wzięcia udziału w pracy kulturalno-oświatowej. Z Petlurą również mają pertraktować bolszewicy o uznaniu przez niego radzieckiego rządu. Warunki takie: Petlura ma uznać rząd radziecki. Ma być postawiony przed trybunałem rewolucyjnym, zasądzonym, a następnie amnestyonowany i mianowany wojskowym komisarzem. Powyższą, dość mętną wiadomość, podajemy na odpowiedzialność „Ukr. Trybuny", poinformowanej w ten sposób z Berlina.

Dar ślubny dla królewnej Anglii.



WSPANIAŁY DYADEM Z BRYLANTÓW I SZMARAGDÓW, ZAKUPIONY ZE SKŁADEK 50.000 OSÓB.

Według dawnego obyczaju angielskiego w razie zaślubin króla, lub następcy tronu, czy której z królewskich córek — tworzy się komitet specyalny „daru ślubnego", który z zebranych drogą subskrypcyi publicznej składek ofiarowuje specyalny podarek ślubny. Tym razem z okazyi ślubu królewnej Maryi utworzył się komitet taki, zorganizowany przez „Volontary aid detachement", liczący z górą 50.000 członków. Komitet ten składa w darze królewnej wspaniały dyadem, ozdobiony brylantami i szmaragdami, zakupiony ze składek „subskrybowanych publicznie".

Córeczka prezydenta Ponikowskiego przyszła na świat pod znakiem Prasy

Pani prezesowa ministrów Ponikowska powiła onegdaj córkę.

Z tego powodu Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich wysłał do p. Ponikowskiej, która sprawowała protektorat nad balem, urządzanym przez Syndykat, który odbywał się akurat w dniu urodzin następującą depeszę gratulacyjną:

„Komitet Balu Prasy spieszy złożyć Swej Czcigodnej Protektorce najserdeczniejsze życzenia z powodu radosnego zdarzenia. Widzi w niem szczęśliwą wróżbę dla siebie oraz dla córeczki, która przyszła na świat pod znakiem „Prasy". (—) Prezes Jan Dąbski.

—ooo—

Przygody obcych dyplomatów w Polsce.

Handlowa delegacya estońska przybyła do Polski celem zapoznania się z jej położeniem gospodarczem. Otóż jak „Przegląd Wieczorny" donosi, ministerstwo spraw zagranicznych nie przygotowało na czas programu pobytu delegacyi, a w Sosnowcu i Łodzi delegaci nie mieli dla siebie pomieszczeń.

Onegdaj w południe ta sama delegacya w osobach pp. Wulta, Lukka i Hurta przybyła do Warszawy, gdzie spotkał ją ten sam los co w wyżej wspomnianych miastach, tak, iż delegaci spędzili noc całą w „Łaźni Rzymskiej".

—ooo—

Obrachunek z Włochami za dostawę amunicyi

Warszawa (tel. M.). Celem ostatecznego uregulowania prac rozrachunkowych za dostawy amunicyi i broni dla Polski przez Włochy, utworzoną zostanie komisya rozrachunkowa. W skład tej komisyi wejdą trzej delegaci z Włoch, oraz członkowie poselstwa włoskiego i misyi wojskowej włoskiej w Warszawie, oraz ze strony Polski przedstawiciele ministerstw: spraw zagranicznych, wojskowych i skarbu.



Futro.

Do kawalerskiego mieszkania, którego właściciel nigdy na noc nie zamykał — („Bo i po co?" — jak sam mawiał) punkt o 8 zrana zapukał ktoś i nie czekając na zaproszenie wszedł.

Pan Roman pogrążony jeszcze w naj najpiękniejszych sennych rojeniach o ostatniej „szimy" — otworzył nagle oczy i z pewnym strachem ujrzał nad sobą potężne szpakowate wąsy i nieprawdopodobnie czerwony nos.

— Co to? — krzyknął niepewnym głosem.

— Ano jestem, jak byłem stalowany. Godzina punktualnie ósma.

— A któż wy jesteście?

— He! he! he! — zaśmiał się człowiek o czerwonym nosie. — **A dy** posłaniec!... Posłaniec numero 3339. Przyszedłem po to futro. Pan dobrodziej może być spokojny, już ja je schowam tak, że oko ludzkie nie zobaczy!...

— Co schowacie? gdzie schowacie?

— Ano niby schowam futro do lombardu!...

— Schowajcie!... a cóż mnie to obchodzi?

— Z przeproszeniem łaski pana, a gdzież ono niby jest?

— Nie mam żadnego futra — odparł Roman ziewając. — Widocznie ktoś inny was zamówił! To nie tu i nie ja!...

— O! niechże wielmożny pan mi nie mówi tego!... Ja dzięki Bogu mam z futrami 12 lat do roboty, zawsze z końcem karnawału a panowie futrowi zawsze były kontente!...

— Wierzę wam mocno, ale powtarzam, że w tego rodzaju zabobony jak futra, zegarki etc. — osobiście nie wierzę!...

Posłaniec stropił się cokolwiek, podrapał się po łysiejącej głowie i rzekł wreszcie z determinacyą.

— Niech dyabli porwą!... Pomyliłem się w numerze domu! Ale wszystko jedno!... Skoro tu raz przyszedłem, to już muszę coś zastawić!...

— Człowieku! ty mnie przestraszasz! — zaśmiał się pan Roman. — U mnie nic takiego nie ma!...

— Ej! mój Boże miły!.. — biadał posłaniec — żeby chociaż był zegarek, zaraz bym do praczki zaniósł!...

— To wy u praczki te rzeczy zastawiacie?

— To się tylko tak mówi!... „Praczka" — to znaczy po krakowsku prywatnie zastawić!

— No, a publicznie co znaczy.

— Publicznie, w lombardzie — to znaczy „ciotka".

— Mnie się jednak zdaje — westchnął ze smutkiem pan Roman — że u mnie nic się nie znajdzie ani dla praczki, ani dla ciotki!...

— E! to się panu tylko tak zdaje!... zobaczymy! — tonem otuchy zaręczał posłaniec i przy tych słowach otworzył szafę.

— O! jest już jeden kawałek! — mówił ciągnąc ze szafy jakiś surdut i rzucając go na stół.

— Bój się Boga! to jest mój anglez!...

— Ady ja wiem, ze pański, bo by tu nie wisiał!

— Jest drugi kawałek! — i odrzucił marynarkę. — A to co? but, ale jeden!... Nic nie szkodzi!... Mało to dzisiaj ludzi bez jednej nogi?

— Zostawcie ten but!... drugi dałem do naprawy!

— Zanim przyjdzie z naprawy pierwszy, to się drugi wykupi!...

— Dajcie pokój! — rzekł młodzieniec cierpko — to są rzeczy nie do przeprowadzenia.

— Tych parę kawałków nie do przeprowadzenia? Bez urazy pańskiej ja już przeprowadzałem na własnych moich plecach szafy i stoły!...

— Jeszcze raz wam powiadam, że z tego nic nie będzie, bądźcie zdrowi i dajcie mi spać!

— A to **kimaj** pan, **kimaj!** — zawołał wreszcie z pasyą posłaniec — i wyszedł mrucząc jeszcze na schodach:

— **Porzomny** pan, bo nawet zastawić co nie ma, dziadówka jakaś!... Juści! jeden but, a drugi w naprawie. Tu nawet komornik nic by nie znalazł!...

Kruk.



Zamiast męża całowała włamywacza.

(Do ilustracyi tytułowej.)

(a) Jak bardzo pomyliła się pani Michalina Hradekowa, świadczy fakt, jaki przed kilku dniami wydarzył się w jej mieszkaniu w Wiedniu, znajdującem się w parterze przy Lerchenfelderstrasse l. 60 w ósmym obwodzie.

Oto wieczorem wróciła ona do mieszkania trochę wcześniej, niż to zwykle czyniła. Zastawszy drzwi otwarte, weszła do wnętrza nieoświetlonego mieszkania całkiem spokojnie, nie przeczuwając wcale nic złego. W półmroku zobaczyła mężczyznę, a sądząc z wysokości postaci i kapelusza że to jej mąż, rzuciła mu się na szyję i poczęła go całować. Nagle przekonała się o pomyłce, gdyż domniemany mąż odepchnął ją brutalnie od siebie tak że ona upadła na kolana, poczem uderzył ją silnie tępem narzędziem po głowie, na szczęście osłoniętej kapeluszem.

Teraz ocknęła się napadnięta i poczęła wołać:

— Złodziej, na pomoc!

Wskutek tego nieznajomy uciekł, pozostawiając w pokoju swój kapelusz siwy, który spadł mu z głowy i żelazną sztabę, służącą do włamywania. Gdy zbiegli się domownicy, pani Hradekowa przekonała się, że był to włamywacz, który po otworzeniu żelaznej kasetki zabrał jej wszystkie kosztowności, wartości prawie miliona koron austryackich.

Włamywacz ten liczył około lat 30, był szczupły, średniego wzrostu, ubrany w krótkie, ciemne palto. Jak policya następnie stwierdziła, pozostawiony przez niego kapelusz czuć było silną pomadą, używaną na włosy, a w nim za skórką znaleziono bilet do jednego z kin wiedeńskich.

Odebranie debitu pocztowego pismom i wydawnictwom.

(d) Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało debit pocztowy następującym pismom: „Nasz Stiah", wychodzącemu jako nieperyodyczny organ komunistycznej młodzieży galicyjskiej w Wiedniu; „Czyn", wychodzącemu w Chicago; „Komunista", wychodzącemu w Ameryce; „Ruska Niwa", wychodzącemu w Użgorodzie; „Dnipro", wychodzącemu w Trenetton w Kanadzie; „Ruś", wychodzącemu w Preszowie w Czechosłowacyi; „Die Idische Gezetten" („The Jewish Gazette"), wychodzącemu w Nowym Jorku; „Komunistycznyj Świt", wychodzącemu w Ameryce.

Dalej odebrano debit następującym broszurom komunistycznym:

„Prowidnyky rewolucyjnoho ruchu na Ukraini"; „Chto taki komunisty i czoho wony choczut — M. Lau'a; „Rewolucyjni pisni"; „Cerkwa i radiańska włada"; „Dyktatura proletaryatu" — Bucharin'a; „Radiańska Ukraina"; „Jak haliczan wtrahnuli w kontrrewolucya" — Czajkiwskoho; „Szczo take radiańska włada i jak wona budujetsia". — Są to wydawnictwa „Ukr. Rabitnyczych Wisty" w Winnipegu w Kanadzie.

Wreszcie obłożono aresztem broszury: „Chliborobska Ukraina", drukowanej w Wiedniu; „Derżawa i rewolucya" Lenina w tłómaczeniu ukraińskiem przez Ładana w Nowym Jorku oraz „Komunizm i kooperacya" Giddubnaja.

Z letniej stolicy Polski

(Zawody narciarskie).

(Od umyślnie wysłanej korespondentki).

III.

Zakopane, 22 lutego.

Wczorajszy trzeci dzień zawodów narciarskich był zarazem zakończeniem zapasów narciarskich.

O godz. 2.30 popoł. ośnieżone wzgórza pomiędzy Antałówką a Kozińcem zaroiły się znowuż, jak w pierwszym dniu, tłumami widzów. Z błękitu czystego nieba zlewały się nieprzebrane potoki światła. Słońce prażyło niby w upalny dzień letni, złocąc majestatyczne na krańcach horyzontu łańcuchy gór i biel ośnieżonych pól i barwne mrowie ludzkie.

Senzacyą ostatniego dnia był **bieg pań i bieg sztafetowy.** Pierwszy odbywał się na torze 7 km., a więc stanowiącym mniej więcej połowę toru z biegu głównego; różnica wzniesień wynosiła 400 m. **Startowało 7 pań, w tem 6 Polek i 1 Węgierka.** — Z niesłychaną wprawą, rozmachem i wdziękiem przybyła **pierwsza** do mety tryumfatorka z Westerowa pani **Ziętkiewiczowa Ela, druga p. Reinhart Małgorzata (Węgry), trzecia Schiele Hanka.**

Z kolei odbył się bieg sztafetowy na torze tym samym, co przy biegu głównym; różnica wzniesień wynosiła 1150 m. **Startowało 11 sztafet, w tem 5 polskich. Polakom też przypadło w tym biegu niepodzielno zwycięstwo.** Do mety przybyły pierwsze sztafety polskie, a to: 1) **Zubek Stanisław, Mickenbrunn Henryk i Bujak Franciszek,** 2) **Zubek Józef Krzeptowski Andrzej i Rozmus Aleksander** i 3) **Hubert Jan, Czarniak Andrzej i Bednarski Henryk.**

Po skończonych zawodach odbyło się o godz. 7 wieczorem **uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom** w lokalu restauracyi Karpowicza. — Po krótkiem przemówieniu majora Bobkowskiego zawodnicy odbierali nagrody z rąk pani prof. Cichockiej.

Pierwszą nagrodę Mistrza Tatr otrzymał p. Koldowsky Karol (Czechosłowacya), dar premiera Posnikowskiego w postaci warszawskiej kolumny Zygmunta III, wykonany w bronzie. **Drugą nagrodę w mistrzostwie Tatr za r. 1922 otrzymał p. Krzeptowski Andrzej (Polska);** jest to pejzaż tatrzański pendzla zmarłego artysty malarza Małachowskiego; nagroda fundowana przez wdowę p. Helenę Małachowską. **Trzecią nagrodę** (dar krak. „Il. Kuryera Codziennego") w postaci srebrnej papierośnicy otrzymał **p. Kaliciński Eugeniusz (Polska).**

W dalszym ciągu **nagrody honorowe otrzymali wszyscy pierwsi w poszczególnych konkursach,** a to: **za bieg seniorów Thorn Aladar (Węgry):** statuetkę w bronzie. **Za bieg juniorów Zelinka Józef (Czechy):** orzeł polski na srebrnej kolumience, dar p. Hersego z Warszawy. **Za skoki seniorów p. Rozmus Aleksander (Polska):** papierośnica srebrna emaliowana. **Za skoki juniorów p. Hrusickel (Czechy):** orzeł polski z bronzu na podstawce marmurowej. **Za bieg pań p. Zientkiewiczowa Ela (Polska):** syrena, wykonana w bronzie na postumencie marmurowy. **Za bieg sztafetowy pp. Bujak Franciszek, Mickenbrunn H. i Zubek Stan.:** ozdobne wydanie dzieł Chłędowskiego w trzech tomach dar pp. Gebethnera i Wolffa). Wszyscy pierwsi, drudzy i trzeci z każdego z zawodów otrzymali pamiątkowe żetony srebrne pozłacane.

Rozdawanie nagród odbywało się wśród nader entuzyastycznego nastroju. Nazwisko każdego ze zwycięzców wywoływane głośno przez maj. Bobkowskiego przyjmowane było huraganowymi oklaskami i okrzykami.

Na zakończenie uroczystości zawodów odbył się o **godz. 9 wieczór w restauracyi Trzaski bankiet,** urządzony staraniem Komitetu organizacyjnego. — W sali rzęsiście oświetlonej i przystrojonej w festony z zieleni i emblematy narodowe zasiadło paręset osób do uczty, przy długich stołach, ustawionych w podkowy. Miłą swobodną pogawędkę towarzyską przeplatały suto toasty. Na wstępie burmistrz Zakopanego p. Kozłowski powitał wszystkich tych, co na wezwanie Pol. Związku Narciarskiego ochotnie pospieszyli na zawody, a więc najdalszych przybyszów z Jugosławii (okrzyki Živio), druhów węgierskich (okrzyki Eljen!) i najbliższych sąsiadów z Czech (okrzyki Na zdar!), dalej członków klubów polskich, a więc „Czarnych" z bohaterskiego kresowego Lwowa, członków krakowskiego Akad. Zw. Sportowego i wreszcie brać narciarską z Sekcyi Narc. Tow. Tatrz. nazwaną przez prasę niemiecką w Westerowie „dzikimi półdyabłami". Na koniec burmistrz wzniósł w im. Zakopanego zdrowie całego narciarstwa.

Major Bobkowski podnosząc egzamin pracy organizacyjnej i tężyzny, zdany w tych trzech dniach przez naszych narciarzy wzniósł w imieniu P. Z. N. zdrowie wszystkich związków narciarskich, przybyłych na zawody.

Delegat węgierskiego ministerstwa obrony narodowej p. Hochfeld w przemowieniu swem, wygłoszonem w jęz. niemieckim, podkreślał przyjazne, braterskie uczucia Węgrów dla narodu polskiego. Z Czechów przemawiali delegat cz. min. zdrowia dr Ocenarek i prezes cz. Zw. Narc., zapraszając Polaków na międzynarodowy kongres narciarzy, którzy odbędzie się w Pradze w b. r. Bardzo sympatyczne były dwa przemówienia: jednego z Węgrów, który w sposób krótki i pełen niewymuszonej prostoty zawołał: „Ihr Polen, ihr seid fabelhaft nette Leute!" i delegata Jugosławii, który wzniósł okrzyk: „Živio Polska i do widzenia!"

Z gości zagranicznych przemawiał dr Guier, prezes „Karpathen-Vereinu", kończąc okrzykiem: „Niech żyje Polska!" W długim szeregu toastów wymienić należy jeszcze przemówienia deleg. pol. min. zdrowia dr [illegible], prezesa Tow. Tatrz. dra Świerza, który wzniósł zdrowie [illegible] polskiej i zagranicznej, wreszcie [illegible] Bobkowskiego na [illegible] narciarek polskich [illegible], wzniesiony w ręce narciarki węgierskiej p. Małgorzaty Reinhart. Bankiet zakończył się [illegible] śpiewem „Kochajmy się", [illegible] Rylskiego.

Po skończonej uczcie rozpoczął się bal. [illegible] kilka par [illegible] odtańczyło [illegible] tańców [illegible] przerwał symnatycznie [illegible] czardasz, odtańczony przez gości węgierskich. Ochoczy bal przeciągnął się niemal do świtu.

Z. L.

Uwodziciele nieletnich dziewcząt

Wykrycie sprawców uprowadzonej we Lwowie z kina panny

Lwów (tel. K.). W związku z faktem uwiedzenia 19-letniej panny przez oficera, policya, przeprowadzając śledztwo, wpadła na ślad całej szajki, która uwodziła nieletnie dziewczęta, wbrew ich woli. Stwierdzono, że uwodzicielem 19-letniej panny był chorąży Tadeusz Sz. Świadkowie zeznali, iż pomocnikiem w tem był podporucznik Adam Z., który dał chorążemu Sz. klucz od mieszkania. Mieszkanie to nie było jednak jego własnością, lecz należało do chorążego M., który ma je zarekwirowane przy ul. Kordeckiego 6, wspólnie z chorążym G., lecz tam nie mieszka. Mieszkanie to służyło do celów orgii. Sąsiedzi często słyszeli bezskuteczne wołania o pomoc i prośby nieletnich dziewcząt, aby je uszanowano. Dozorca domu zeznał, iż często wypuszczał młode dziewczęta, wracające nad ranem od „oficerów“.

Tajne przedsiębiorstwo amerykańskie w Warszawie

Warszawa (tel. M.). Władze wykryły przedsiębiorstwo potajemne nowojorskiej firmy „G. T. C. Servicy et Company“. Przedsiębiorstwo to trudniło się odbieraniem przekazów dolarów amerykańskich na Polskę, bez umowy z rządem polskim. Po dokonanej rewizyi skonfiskowano trzy tysiące dolarów.

Z MEGO NOTATNIKA.

Typy z sali balowej.

IV.

Lew balowy.

Z wysoko podniesioną głową, z pewnem siebie spojrzeniem i dumną miną, tanecznym krokiem wstępuje na arenę „lew balowy“.

Nie jest to łatwa sztuka być lwem balowym. Dziś zabawa domowa, jutro bal publiczny, pojutrze raut z tańcami, za dwa dni maskarada i tak aż do końca zapustów. Nie mała to rzecz, zwłaszcza, gdy się poważnie traktuje swój zawód. Bo przecież koniecznie trzeba być wszędzie; wszakże od niego wszystko zawisło!

Szczęście niepoliczonych serc panieńskich trzyma on w ręku. On, z przystrzyżonym wąsikiem, z wdzięcznie ufryzowanymi lokami, w uroczystym i poważnym fraku, z przodem twardym jak pancerz, a białym jak ministeryalny papier, z błyszczącemi spinkami z brylantów, on, słowem tylko on zajmuje niezliczone główki panieńskie. On też po każdej przetańczonej nocy ma po kilka... randek codziennie.

I tak idzie dzień po dniu w tempie nigdy nie słabnącem. Prawie, że sypia we fraku, zdobnym często w kotyliony, w rękawiczkach i lakierkach.

Już czuje nawet, że siły go opuszczają, ale przecież nie może nie stanąć do dawno umówionego walca z panną Hanką. A potem musi znowu przetańczyć z panną Irką, inaczej obraziłby to małe a poczciwe stworzenie. Przecież jest ona w nim po uszy zakochana. Tak samo zresztą, jak panna Wanda i wiele innych.

Z rezygnacyą ale i dumą, przeszywany na wylot oczami wszystkich obecnych kobiet, kroczy on po szklistej posadzce ku pierwszej znajomej albo i nieznajomej, aby się przed nią zgiąć w sakramentalny kabłąk. Trzeba raz zrobić początek. Później reszta pójdzie już do końca bez odpoczynku i wytchnienia.

Mój Boże, a tu do popielca jeszcze tyle dni!

Leon Daniluk.

Ulgi płatnicze na terenach zniszczonych wojną

Warszawa (tel. M.). Posłowie Federowicz i Kolischer wnieśli do laski marszałkowskiej wniosek nagły, który ma na celu rozszerzenie pełnomocnictw ministerstwa skarbu w sprawie udzielanie ulg płatniczych dla przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, oraz nieruchomości, na terenach zniszczonych przez wojnę. Obecna ustawa o daninie ogranicza te ulgi o 10 do 15 procent. Według złożonego wniosku ograniczenie to powinno być usunięte, a ministerstwo skarbu będzie mogło wejść w położenie każdego petenta i uwzględnić prośbę.

Projekt konkordatu

Warszawa (tel. M.). Na konferencyi w sprawie konkordatu, po dyskusyi ustalono, że projekt konkordatu, opracowany przez prof. Abłahama, odpowiada liniom wytycznym konferencyi w sierpniu ubiegłego roku. Projekt ten zostanie przedłożony radzie ministrów.

—ooo—

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk

Macieja **Wschód słońca: 7·36** **Zachód słońca: 6·13** **Długość dnia: 10 37**	Piątek **24** Lutego

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Klątwa“.
Sobota: (Nowość) „Dzieci ziemi“ Rittnera.
Niedziela popoł.: „Dzieje salonu“.
Wieczór: „Dzieci ziemi“.

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Piątek: „Baron Kimmel“.
Sobota: „Carmen“.
Niedziela popoł.: „Odmłodzony Adolar“.
Wieczór: „Trubadur“.

TEATR BAGATELA

Piątek: „Opiekuj się Amelią“.
Sobota popoł.: „Dr Stieglitz“ (70 proc. zniżone).
Wieczór: „Opiekuj się Amelią“.

OGRÓDEK NOWOŚCI

Sobota: „Wieczór humoru i pieśni“.
Niedziela popoł.: „Wieczór humoru i pieśni“.
Wieczór: „Wieczór humoru i pieśni.

TEATR MARYONETEK DLA DZIECI (Pl. Matejki L. 5).

Piątek: „Zaczarowany las“ i „Papuga“.
Sobota: „Długi, szeroki i bystrooki“.
Niedziela: „Długi, szeroki i bystrooki“.

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Niedziela, dr Adolf Klęsk: „Psychologia kultury towarzyskiej“.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH. RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B 39

Piątek ks. prof. Fel. Hortyński: „Rozkład materyi nieorganicznej“.
Sobota, art. dram. teatru Słowackiego Czesław Kaden: „Wspomnienia z niewoli bolszewickiej“.

—ooo—

Przegląd rocznika 1901

Przegląd wojskowy rocznika 1901 z miasta Krakowa odbywać się od 24 lutego do 2 marca b. r. codziennie od godz. 8 rano w budynku miejskim przy ulicy Jabłonowskich l. 19 I. pietro. Wezwania imienne nie są rozsyłane.

—ooo—



Cnotliwy wujaszek.

Kapłon — cnotliwy mnich kurzego rodu
Łaził poważnie po grządkach ogrodu,
I obserwując zaloty kogucie
Gdakał zgorszony: „Ach! co za zepsucie!“.
Tak moraliści piorunują srogo
Że inni grzeszą — bo sami nie mogą!... **Kr.**

Pochwała dla urzędnika policyi państwowej w Krakowie.

(d) W rozkazie Okręgowej Komendy policyi państwowej w Krakowie czytamy:

Komisarz Jan Kazimierz Szafrański, pozostając na stanowisku samoistnego kierownika Urzędu śledczego Okręgowej Komendy policyi państwowej, wykazał szereg znakomitych wyników na polu służby śledczej. Komisarz Szafrański pracuje niezmordowanie, nadając kierunek prowadzonym śledztwom i biorąc w nich osobisty udział. Dzięki jego twórczej inicyatywie, sprytowi i energii wydobyto na światło dzienne szereg takich zbrodni, które bez jego osobistej interwencyi pozostałyby na zawsze tajemnicą. Za powyższą owocną działalność wyrażam komisarzowi Szafrańskiemu pełne uznanie pochwalne. Ladenberger, okręgowy komendant policyi państwowej.

Oby takich urzędników było więcej, a stosunki bezpieczeństwa polepszą się z całą pewnością.

—ooo—

Okradzenie krakowskiego ucznia w pociągu

Lwów (tel. K.). W pociągu pospiesznym na linii Lwów—Przemyśl skradziono Henrykowi Czekajowi uczniowi z Krakowa, walizkę z 60 tysiącami marek gotówki i szereg rzeczy wartości 10 tysięcy.

—ooo—

Stan pogody.

Komunikat o stanie pogody wydany we czwartek 23 lutego 1922 roku o godz. 8 wieczór według danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Stan atmosfery: Niż barometryczny utrzymywał się także w ciągu dnia nad morzem Północnem, natomiast obszar wysokiego ciśnienia przesunął się nieco ku Francyi.

Temperatury poranne w Europie zachodniej i środkowej były powyżej zera.

W Polsce notowano słabe mrozy jedynie na wschodzie (Pińsk —5, Lwów —3).

Kraków 8 wieczór: Ciśnienie 765·7, temperatura +1·9, maksimum +6·0, minimum —0·7, pochmurno.

Prognoza na piątek: Łagodnie, miejscami drobny deszcz lub mgła.

—ooo—

(d) **MIANOWANIA W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM.** Wojewoda dr Galecki mianował praktykanta konceptowego przy starostwie w Ropczycach Antonego Basarę koncepistą. Zarazem dopuścił Adolfa Golca, ukończonego słuchacza praw do służby przygotowawczej administracyjno-politycznej w województwie krakowskiem.

(d) **OCHRONA MOSTÓW I URZĄDZEŃ DROGOWYCH.** Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło ze wojska saperskie będą używane do pomocy w ochronie mostów i urządzeń drogowych, zagrożonych przez kry. Toteż Dowództwo Okręgu Korpusnego w Krakowie wydało rozkaz podległym mu dowództwom garnizonów, aby na żądanie władz cywilnych użyczały pomocy wojskowej w okresie tajania śniegu i lodów.

(d) **DO WIADOMOŚCI KOLEI.** Skarżą się podróżni, że bufet kolejowy na stacyi w Nowym Targu, który mógłby oddawać w porze obecnej usługi czekającej publiczności na pociągi, bywa zbyt często zamknięty i niezaopatrzony nawet w herbatę. Pożądanem jest, aby Dyrekcya kolejowa w tej sprawie wydała odpowiednie zarządzenie.

Z TOW. EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE. W sobotę dnia 25 bm. odbędzie się w Izbie handlowej i przemysłowej o godz. 6 wieczorem odczyt posła M. Niedziałkowskiego rozpoczynający ankietę Towarzystwa Ekonomicznego o Izbie gospodarczej“. Wchodzi w ten sposób na porządek dzienny sprawa pierwszorzędnej wagi, która wywołała już w naszem mieście żywe zainteresowanie.

O wykonanie rezolucyi zjednoczeniowej

Wniosek komisyi politycznej.

Wilno (PAT). **Komisya polityczna** prowadziła dyskusyę nad wnioskami **w sprawie wykonania uchwały zasadniczej.** Kluby zgłosiły szereg wniosków, dotyczących: 1) sposobu przejęcia władzy przez Rzeczpospolitą Polską; 2) **wyrażenia pewnych dezyderatów co do ustroju Wileńszczyzny;** 3) wyjazdu delegatów, względnie całego Sejmu do Warszawy.

Wnioski te zgłoszone zostaną jutro do laski marszałkowskiej. Dalsza dyskusya w wymienionych sprawach odbędzie się na posiedzeniu dzisiejszem.

W obronie Polaków pod rządami litewskimi

Wilno (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem **komisyi politycznej** omawiano **sprawę pasa neutralnego** oraz **sprawę aresztowanych w Kownie Polaków,** którzy z powodu okropnych warunków hygienicznych **masowo zapadają na tyfus.** Dla zbadania posiadanych w tych sprawach dokumentów i opracowania odpowiednich wniosków, wybrano **podkomisyę złożoną z trzech posłów.**

W kwestyi pasa neutralnego uchwalono wniosek treści następującej: Wysoki Sejm uchwalić **raczy:** Sejm stwierdza, że część ziemi wileńskiej znajduje się dotychczas pod władzą litewską. Ludność tych obszarów w znacznej większości i niewątpliwie polska, co krwią swoich synów w walkach o niepodległość i wolność Polski niejednokrotnie stwierdziła pragnienie należenia do Polski, Sejm w Wilnie prosi i wzywa Sejm ustawodawczy oraz rząd Rzeczypospolitej Polskiej do **poczynienia kroków celem włączenia tych obszarów do Polski.**

Marszałek Sejmu u gen. Żeligowskiego

Wilno (PAT) **Marszałek Sejmu Łokucijewski** w towarzystwie sekretarza złożył dziś wizytę **generałowi Żeligowskiemu. Generał obiecał przybyć** do **Sejmu na najbliższe plenarne posiedzenie.** W rozmowie generał Żeligowski podniósł **ciężkie położenie ludności pasa neutralnego.** Zdaniem jego, **komisya kontrolna Ligi narodów opuściła pas neutralny nie spełniwszy zadań,** które jej poruczono. W stosunku do słusznych postulatów ludności miejscowej komisya winna była — zdaniem generała Żeligowskiego — przed opuszczeniem pasa neutralnego załatwić przedewszystkiem sprawę linii kolejowej Wilno-Grodno a mianowicie doprowadzić do oddania tej linii Polsce.

„DZIECI ZIEMI" T. RITTNERA. Jutro wchodzi na afisz premiera nieznanego w Polsce utworu T. Rittnera pt. „Dzieci ziemi", ujmującego z właściwą temu poecie maestryą słowa i subtelnością symboliki lotnictwo — jako wyraz wyższych aspiracyi człowieka. Premierę uświetni swą konferencyą znakomity krytyk Adam Grzymała-Siedlecki, przybywający specyalnie w tym celu z Warszawy. Występujący w tej sztuce aeroplan wykonała dla teatru tut. wojsk. stacya lotnicza. Reżyseruje dyr. Trzciński, role główne kreują pp. Bednarzewska Klońska, Kosmowska, Modzelewska, Ordyńska oraz pp. Guttner Niewiarowicz, Malinowski, Szymborski. Dzisiejsze przedstawienie zakupiła w całości N. U. Z. A.

Z M. OPERY I OPERETKI komunikują nam: „Baron Kimmel" dany będzie dziś w piątek 24 bm. Jutro w sobotę 25 bm. „Carmen" z p. Żabowicz, primadonna opery kijowskiej i p. Mannem tenorem opery lwowskiej oraz p. Jachno. W niedziel popoł. „Odmłodzony Adolar", wieczór „Trubadur".

Z TEATRU „NOWOŚCI". Dziś w piątek z powodu przygotowań do wieczoru humoru, pieśni i tańca nie będzie przedstawienia w teatrze.

OSTATKI W TEATRZE „NOWOŚCI" rozpoczną się wieczornem przedstawieniem, którego bogaty program i znakomici wykonawcy budzą niezwykłe zainteresowanie. Dość wymienić artystów teatrów warszawskich: Z. Madziarówne, Zielińskich, Domańskiego, Znicza, Łoskota, a z Krakowa niezrównanego w humorze i powszechnie lubianego **Wyrwicza,** aby wieczorom tym wróżyć niezwykłe powodzenie. W niedziele dwa przedstawienia z tym samym programem.

PAWEŁ GRUEMMER I EMIL TELMANYI sławni artyści, którzy z niebywałym entuzyazmem przyjęci zostali u nas w Krakowie wystąpią jeszcze tylko raz, a to we środę dnia 8 bm. w zespole kameralnym.

PAWEŁ GRUEMMER, znakomity wiolonczelista wystąpi dnia 25 i 26 bm. w Zakopanem, dnia 3 marca w Warszawie, oraz dnia 6 marca we Lwowie.

VIII CZARNA KAWA Syndykatu dziennikarzy krakowskich odbędzie się w najbliższą niedzielę o godz. 4 popoł. w „Udziałowej". Współudział przyjęli: pani Leszko oraz pp. Kaden, Dobrowolski, Kolwas i Awraczenko tancerz ukraiński.

RAUT NA ODBUDOWĘ KOPUŁY KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA odbył się w salach kasyna wojskowego z udziałem pp. Mściwojewskiej i Grodzickiej oraz prof. Kozłowskiego. Na raucie obecni byli ks. biskup Adam ks. Sapieha, wojewoda Gałecki, konsul węgierski Haurer, konsul czeski Sedivy, ks. Sapieżyna, gen. Osińscy, gen. Szeptycki, wicepr. Wielgus i inni. Po raucie odbyły się tańce rozpoczęte polonezem tańczonym przez gen. Osińskiego z p. Ordowską, wicepr. Wielgusa z gen. Osińską, rekt. Nowaka z hr. Micińską, konsula austr Hausera z p. Sedivy, konsula Sedivy z p. Zakrzewską. Za nimi postępował długi korowód par. Tańce przeciągnęły się do białego rana prowadzone przez dzielnych aranżerów pp. Zachowskiego i por. Dyduszyńskiego.

RAUT Z TAŃCAMI KOŁA POLONISTÓW U. U. J. odbędzie się w niedzielę dnia 26 lutego br. w salach Małopolskiego Towarzystwa rolniczego przy placu Szczepańskim 8. Protektorat nad rautem przyjęli profesorowie uniwersytetu: Chrzanowski, Kallenbach, Łoś, Nitsch, Szyjkowski, Tretiak i Windakiewicz. Dochód przeznaczony na bibliotekę Koła polonistów.

(d) **POWRÓT ZAGINIONEJ DZIEWCZYNKI.** Przed kilku dniami donieśliśmy, że Stefania Uryga licząca lat 9, wyszedłszy z domu do szkoły zaginęła bez wieści. Policya w dochodzeniach stwierdziła, że pewna kobieta, spotkawszy ją na ulicy, zabrała do siebie i następnego dnia odprowadziła do szkoły, skąd Stefcia następnie wróciła do domu rodzicielskiego.

(d) **WYPADEK NA DWORCU KOLEJOWYM.** Wczoraj wieczorem rolnik Bąk, zeskakując z pociągu będącego w ruchu, wpadł pod koła wagonów, które mu odcięły rękę tuż koło ramienia. Bąka przewieziono zaraz do szpitala, gdzie lekarze dokonali na nim operacyi.

(d) **POD STOSEM DRZEWA.** Na placu Groble wczoraj robotnik Jan Baba był zajęty przy przekładaniu desek z jednego stosu na drugi. Nagle runął jeden stos drzewa, który przygniótł Babę całym swoim ciężarem. Wskutek tego odniósł on ciężkie kontuzye na całem ciele i ranę obok lewego oka. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

(d) **DESKI I BELKI.** Wczoraj Zygmunt Balsam doniósł do policyi o popełnionej kradzieży na szkodę „Centralnego Związku producentów zboża i paszy". Mianowicie z szopy w Zakrzówku skradziono większą ilość materyału budowlanego, jak deski i belki. Szkoda przypuszczalnie wynosi ponad 50 tysięcy marek.

(d) **PRZYGODA MAJSTRA STOLARSKIEGO.** W pociągu, zdążającym do Krakowa, jechał między innymi także Andrzej Kobos, majster stolarski z Dobrej. Chcąc wypocząć w wagonie, zdjął trzewiki i ułożył się do snu. Z tego skorzystał również jadący w tym samym wagonie Mieczysław Szajer z Cieszyna, który skradł mu te trzewiki i sprzedał za dwa tysiące marek jakiemuś podróżnemu, będącemu aż w trzecim wagonie. Z uzyskanych pieniędzy zapłacił konduktorowi 1700 marek za bilet kolejowy, gdyż bez niego wsiadł do pociągu w Chabówce. Szajera na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowano.

(d) **KRADZIEŻ OKOLICZNOŚCIOWA.** Z ganku realności przy ulicy Wrzesińskiej 9, na szkodę Abrahama Abramowicza skradziono poszwę na pierzynę wartości 6000 marek, ze znakiem F. S. Prawdopodobnie skradł ją jeden z żebrzących dziadów.

(d) **WŁAMANIE.** Do pracowni krawieckiej Władysława Miśka przy ulicy św. Jana 12, włamał się jakiś sprawca i skradł kilkanaście ubrań męskich koloru szarego i popielatego. Miśko ponosi szkodę zwyż miliona marek. Celem wykrycia sprawcy policya wdrożyła energiczne dochodzenia.

(d) **CZEGO JUŻ NIE KRADNĄ?** Robotnik murarski z Podgórza, Roman Czopek, wczoraj wieczorem wybrał się na niezwykłą kradzież, bo żelaznych części składowych ławek, stojących na plantach. W czasie gdy „pracował" nadszedł posterunkowy, na widok którego Czopek skrył się do kiosku gdzie też został przytrzymany.

(d) **KRADZIEŻ FUTRA.** Z zamkniętego mieszkania Samuela Goldfingera przy ulicy Dietlowskiej 55, skradziono wczoraj futro, wartości 200 tysięcy marek. Było ono podbite piżmakami z kołnierzem selskinowym.



Wobec bliskiego sezonu wiosennego

Nadchodzi sezon wiosenny!

Wyrazy te znane są wielbicielom sportu, a zwłaszcza piłki nożnej. Wiedzą oni dobrze, że już w pierwsze dni wiosenne rozpoczną się zawody o mistrzowstwo, to też niejeden z naszych sportowców zgrany już doskonale w przeszłorocznych zawodach z niecierpliwością oczekuje tej naprawdę dla niego uroczystej chwili, w której przypadnie mu znowu trudne zadanie — bo obrona dobrego imienia sportu polskiego. Zanim jednak chwila ta nadejdzie, należałoby poczynić już obecnie pewne przygotowania. — Pod przygotowaniami zaś, które w każdym klubie okażą się konieczne, należy rozumieć należyte zorganizowanie jedenastek i rezerw, oraz dobieranie sił, obznajomionych już z tą gałęzią sportu, o ile okaże się to koniecznem ze względu na upływ graczy, którzy bądźto muszą pójść do wojska, bądźteż z innych przyczyn wystąpią z klubu. Należałoby się tutaj posłużyć **agitacyą wśród młodzieży,** która zawsze chętnie i masowo wstępuje do klubów. W ten sposób przygotujemy się na sezon wiosenny, o można to robić w porze zimowej, przyczem sport zimowy na tem nie ucierpi. Wstępujących należy pouczyć o znaczeniu sportu, jego zaletach wobec fizycznego i moralnego wychowania człowieka. Należy przyzwyczajać się do konieczności uprawiania sportu, nigdy zaś nie należy traktować sportu za coś zbytecznego luwb za jakąś rozrywkę, przy której nie potrzeba przestrzegać żadnych przepisów. Natomiast pamiętać trzeba, że sport, to udoskonalenie energii życiowej człowieka i jego poglądu na piękno i postęp. Na tych warunkach spoczywa zdrowy rozwój sportu, a zwłaszcza piłki nożnej.

— **REKORD ŚWIATOWY W SKOKU NA NARTACH** osiągnął na zawodach w Montrealu (Kanada) Amerykanin Hall z Detroit skacząc na 69'80 metrów.

Ruch giełdowy.

Giełda krakowska z 23 lutego

Waluty i dewizy.	Waluta markowa				
	Gotówka (banknoty)		Czeki, przekazy wpłaty		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St.-Zjed.	3650·—	3850·—	3650·—	3850·—	—·—
Franki franc.	340·—	370·—	350·—	380·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	17·—	18·—	17·—	18·—	17·90
Korony austr.	—·61	—·65	—·61	—·65	—·—
„ czesko-sł.	66·—	70·—	68·—	72·—	70·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	oflar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	850·—	950·—	900·—
Bank Małopolski	650·—	700·—	
Ziemski Bank Kredyt.	600·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	—·—	—·—	
Akc. Bank Związk. I-VII	650·—	700·—	
Bank Ziem. Kresów Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	675·—	725·—	710·—
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	275·—	325·—	
„Polski Glob"	850·—	950·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350·—	
Zieleniewski I—III em. „ex"	5600·—	5900·—	
H. Cegielski, Poznań	2300·—	2600·—	2450·—
Warsz. Parowozy I—II em.	1200·—	1400·—	1250—1350
„Lemiesz"	—·—	—·—	
„Trzebinia" I—IV em.	2000·—	2200·—	
„Pocisk"	900·—	1000·—	
Automotor	1000·—	1100·—	
Portland-Cem. Szczakowa	17.000·—	18.000·—	
Górka	6000·—	6500·—	
Siersza	—·—	—·—	
Tepege I—III	6400·—	7200·—	7000·—
„ IV	6000·—	6600·—	6400—6600
Polska Nafta	2100·—	2300·—	2100—2150
Elektr. Siersza I—III em.	—·—	—·—	
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1000·—	1100·—	
Tłuszcze Trzebinia	—·—	—·—	
„Krakus" IV em.	3100·—	3300·—	3200·—
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3500·—	3800·—	3600·—

Warszawa, 23 luty. (PAT) Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Ziednoczonych gotówka trans. 3915, 3835, sprzedaż 3855, kupno 3815. Marki niemieckie gotówka trans. 17'90 18 Gdańsk czeki trans. 17'90, 18'10 17'95 sprzedaż 18'15 kupno 17'75, Belgia 343, 340, sprzedaż 336 kupno 332, Berlin czeki trans. 17'90 18'10, 17'95 sprzedaż 18'15 kupno 17, Londyn czeki trans. 17600 17250 sprzedaż 17300 kupno 17400. Nowy Jork czeki trans. 3940 sprzedaż 3875, kupno 3835. Paryż czeki trans. 362 350 sprzedaż 362 kupno 348. Praga czeki trans. 73 i pół 71 i pół Szwajcarya czeki sprzedaż 750 kupno 746. Wiedeń czeki trans. 64 i pół. 64 sprzedaż 64 i pół kupno 63 i pół.

Wiedeń (PAT) Giełda wiedeńska. Renta majowa 114. Austryacka renta koronowa 114. Renta lutowa 114. Austryacka renta złota 1500. Węgierska renta koronowa 1300, węgierska renta złota 3000. Pryorytety kolei połudn. 10220. Losy tureckie 29700 Anglobank 16300. Bankverein 6100. Bodenkredit 10525. Austryacki zakład kredytowy 7310. Bank depozytowy 3380. Laenderbank 18300 Merkury 4525. Unionbank 6700. Zieleniewski 4000 Galic. Karpaty 110.000 Siersza 11500.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 2'41 Holandya 196, Nowy Jork 510 Londyn 22'53 Paryż 46'70. Medyolan 25'70. Bruksela 44'15. Kopenhaga 107'20 Chrystyania 87 Madryt 81'50 Buenos Ayres 188 Praga 9'15 Budapeszt 0'72. Zagrzeb 1'57 i pół **Warszawa 0.14,** Wiedeń 0'10, Austr. stempl. 0'09.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

126

— Ja wiedzieć muszę...

Wraca do babińca krokiem gorączkowym, wspierając się na murze, żeby nie upaść, zimnica dreszczami po żyłach od stóp je do głowy przebiega. Dziewki w sieni rozmawiają z pachołkami, słucha...

— Wesele będzie.

— Rycerstwo z całych Niemiec na ślub do Merseburga przyjedzie.

— Mówią, że brzydka panna.

— Tak, tak. Ale krewna cesarza, ma dobra ogromne, posag wielki.

— Złoto zakryje szkaradę jej twarzy.

— Wilhelm przecież kochał się w naszej pięknej Adelajdzie.

— Za miesiąc jego ślub z inną.

Kunegunda stała przy ścienie. Stała tak cicho, jak rzeźby wykute z kamienia w Quedlinburskim kościele. Słyszy ich rozmowę, zdaje się jej, że szaleje...

— Hej! Hola! Chodźcie no tu do mnie

— Kogo wołasz, dostojna pani?!

— Wszystkich! Wszystkich!!

Otoczyła Kunegundę niewolna służba.

— Kto wam to mówił o ślubie Wilhelma?

— On sam.

— Komu mówił?

— Mnie — rzekł pachołek.

— Tobie?! Jakto?

— Gdy odjeżdżał z Braniboru rzekł do mnie: ożenię się w Merseburgu i ciebie, wierny pachołku do służby wezmę.

Kunegunda odeszła. Niby do babińca idzie, wnet swe kroki ku bramie na podwórzec zwróciła, to znowu chce wracać do Dietricha, sama nie wie gdzie iść, dokąd kroki zwrócić. Wreszcie stanęła we wierzejach prowadzących na pole.

— Chodź do mnie pachołku! — zawołała.

— Na usługi twe jestem dostojna pani.

— Widzże mię, pomóż mi, nogi na starość odmawiają posłuszeństwa.

— Dokąd idziemy?

— Dowiesz się zaraz. Podaj mi laskę...

Pachołek przyniósł jej kij, na którym wsparła prawą rękę, lewe ramię pachołkowi podając.

— Daleko idziemy, za most zwodzony, w pole.

Przeszli obok chałup żołnierskich, minęli ścierniska żytnie, przyszli na brzeg lasu.

— Prowadź mię, abym nie upadła.

— Dokąd cię mam pani zaprowadzić?

— Nad brzeg paryi.

— Już niedaleko. Jeszcze jedno staje.

— Tak jest. Znam ten las oddawna. Czekaj tu na rozłogu.

— Jakto? Tam szatan mieszka. Sama pani tam pójdziesz?

— Sama. Zostań.

— Nie, nie. Ja cię nie opuszczę pani. Możesz potknąć się, możesz w rzęsce wpaść do bagna. Możesz spotkać żołnierza Hawelan, którzy krew naszą leją...

— Zostań! Ja tak chcę! Ja każę!

— W oczach twych iskry nieszczęścia...

— Zostań.

— Wola twoja niech się stanie.

— Kunegunda zeszła w jar, wnet zakrył ją gąszcz olszyn. W istocie zna widać drogę. Na dnie przepaści rokitnice zarosłe skrzypami, z rdzawych wód wąwozu wypływa potok. Promienie słońca tu snać nie dochodzą, wylowiło je świdno, które zielonym sklepem modre niebo zakryło. Choć dzień, ciemno tu jak w piwnicy, paprocie jeno, porosty i marne rosną rokiety.

Lecą oczy Kunegundy po wiechach sitnika i wybojach. Znalazła snać czego szukała, przeszła przez powalone próchniejące drzewo i do zielonych pędów wroniego oka leci.

Na wątłej smukłej szypulce cztery szablowate listki na krzyż rosną, na osadzie z liści błyszczy duża czarna perła. Skrzy się jak oko szatana, śmiercią, zarazą patrzy na ten świat...

Zerwała Kunegunda kilka pereł, ukryła w zanadrzu; opuściła jar, do góry się drapie, korzeni i gałęzi się czepia, ciężko płucami pracuje, chcąc się wydostać na górę. Wyszła wreszcie na brzeg paryi, minęła gęste graby, przyszła na łąkę leśną. Słonko tu jasne, koniki polne grają, przekwita lato; obok barwnych kwiatów widać zeschłe chabiny wiosennych traw, widać strączki wyk, suche już i na ziemię rozsypujące się nasiona.

Brodzi łąką dostojna matrona, ziół szuka, znalazła je... garść ziarnek szalenia ze zeschłych łodyg nazbierała, ziarnka maleńkie, kształtu księżyca, co z nowiu wychodzi, barwy kminku, który ogrodnik w zamku braniborskim sieje.

— Rajnholdzie! Rajnholdzie! — zawołała głośno.

Przez grabinę głos jej odpowiada:

— Idę!

— Zaprowadź mię do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Poszukuje się inteligentnej bony, władającej językiem niemieckim i umiejące, szyć. do troga dzieci. Zgłoszenia pod „Bona“ do Admin. Gońca Krakowskiego.

POSAD SZUKAJĄ

Ekonom lat 30, stanu wolnego, Ślązak, narodowości polskiej, włada językiem polskim i niemieckim, poszukuje od 1 kwietnia posady rządcy lub t. p. Obecnie na posadzie lecz z powodu parcelacyi jest zmuszony posadę zmienić. Łaskawe zgłoszenia F. Machej, dwór Albrechta poczta Cnybi, Śląsk polski. 8447

Wyścigowy szofer, inteligentny węgier, z nauką praktyczną i teoretyczną na auto torowe poszukuje posady. — Oferty pod „Wyścigowy“ do Admin. Gońca Krak. 8344

KAPELMISTRZ, zdolny muzyk i energiczny dyrygient, równocześnie jako pierwsza **siła** skrzypek i kornecista, rutynowana siła kancelaryjna zmieni chętnie posadę od 1-go marca, względnie 1 kwietnia. Zgłoszenia p. z. „Kapelmistrz“ do Admin. Gońca. 8400

Krawcowa zdolna, znająca dobrze krawieczyznę i bieliźniarstwo, poszukuje stałego miesca we dworze w okolicy Krakowa. Wynagrodzenie skromne wedle umowy. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak.“ pod „**Zdolna krawcowa**“.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM lub wydzierżawię koncesyę na sprzedaż dzienników, przyborów szkolnych itp. Ewentualnie mogę przystąpić w połowie do spółki. Wyjaśnień udziela z grzeczności J. Nyczaj, Kraków, Krakowska 55.

Z powodu choroby sprzedam mój nowocześnie urządzony zakład fryzyerski dla pań i panów, oraz skład towarów perfumer. i kosmetycznych. Takowy znajduje się w najlepszej części miasta kąpielowego w Inowrocławiu (Wielkopolsce) oraz mieszkanie prywatne o 3 pokojach i kuchni zaraz do objęcia. Cena kupna 2 miliony marek. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem **Leon Kuźniak, fryzyer, Inowrocław (Wielkopolska).** 8367

DO SPRZEDANIA zaraz WYSOKIE BUCIKI LAKIERKOWE Nr. 38 całkiem nowe i **PÓŁBUCIKI CZARNE** Nr. 36. Wiadomość: Administr. „Gońca Krakowskiego“, ul. Dunajewskiego 7, I. p.

Klubowy garnitur, kanapki rozkładane, otomany, kanapy, sypialnia kompletna do sprzedania. Kopernika 24. tapicer. 8416

MATRYMONIALNE

Która z pięknych pań o wysokiej kulturze, poślubiłaby młodego. przystojnego samotnika, profesora, niemającego nic ponad czystą. wrażliwą duszę i ukochania estetyczne? — Zgłoszenia pod „Fetysz“ do Admin. „Gonca Krakowskiego“. 8443

Pragnie poślubić starszą pannę lub wdowę inteligentną, zdrową, sympatyczną i prawego charakteru starszy kawaler, neofita, urzędnik ze studyami akademickiemi. — Zgłoszenia do Admin. Gońca pod „Nadzieja“. 8401

Z panną ze sfer inteligentnych nawiążę korespondencyę niemiecko-polską w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod „L. F. J.“ do Adm. Gońca Krakowskiego. 8402

Kawaler pomorzanin lat 25, blondyn, kupiec, obecnie współwłaściciel poważnego domu handlowego poszukuje tą drogą towarzyszki życia. Panie muzykalne z dobrym charakterem i o skromnym majątku raczą swe oferty wraz z fotografią skierować pod „Pomorzanin“ do Adm. „Gońca“. Rzecz traktuje się seryo. O zwrot fotografii ręczy się słowem honoru. 8448

RÓŻNE

Osoba umiejąca naprawiać bieliznę. poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Ul. Felicyanek 25, I. piętro front 8..4

Pannę do robót płaszczy robotniczych, najchętniej takiej, która już pracowała przy robotach wojskowych poszukuje się. Zgłoszenia Friedman, Kraków, Krakowska 29, II. p. 8439

Poszukuję samodzielnej pracy kucharki-gospodyni. Zgłoszenia pisemne pod „Salomea“ do Administracyi Gońca Krakowskiego. 8365

Kupno — sprzedaż wszelkich towarów, specyalnie dla prowincyi załatwia najkorzystniej. 8330
„PEWNOŚĆ“
Dom komisowo-handlowy Kraków, ulica Długa l. 43.

Neo-Fosfatynę stosuje się dla niemowląt odżywianych naturalnie i sztucznie. Do nabycia w aptekach. 8377

Przyjmę zaraz na wsi posadę nauczycielki w zakresie klas powszechnych. Zgłoszenia pisemne do Admin. Gońca Krakowskiego pod „Prywatna nauczycielka“. 7002

Dam 100.000 Mk odszkodowania lub więcej i wysoki czynsz za zamianę dużego pokoju z piecem kuchennym w XIV Dz. na 1 lub 2 pokoje z kuchnią w pobliżu śródmieścia. Łaskawe zgłoszenia z grzeczności tylko listownie. A. Dacków, Dunajewskiego 5. d

Córka oficera wojsk polskich, staruszka 83-letnia, kaleka, pobierająca 81 Mkp. pensyi, znajdująca się w skrajnej nędzy uprasza szlachetne serca o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Gońca Krakowskiego“ d. a W. M.

Skradzione tymczasowe zaświadczenie demobiliz. na nazwisko Eugeniusza Ostrowskiego unieważnia się. 8451

Skradziono książeczkę wojskową na nazwisko Teofil Żakowski, zamieszkały w Podgórzu, ul. Benedykta 9, wystawioną przez P. K. U. Kraków, którą unieważnia się 8450

Skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wystawione na nazwisko Jana Jamra ur. w r. 1901 w Wieliczce unieważnia się. 8452

Krynica-Truskawiec. Szukam dzierżawy pensyonatu umeblowanego. Dokładne wiadomości nadsyłać Warszawa, Nowowiejska 11, Jasińska. 8449

Do sprzedania koło Krakowa 18 mórg ziemi, w dobrym miejscu wraz z domem. Zgłoszenia pod „Ziemia 350“ do Administracyi Gońca. 8277

Każdy kupiec
winien być na Targu Poznańskim
19—27 marca 1922.

Pros my żądać ofert!!!

NAJTANIEJ
w doborowe towary kolonialne i korzenne zaopatrują się Składnice, Kółka i WP. Kupcy
w HURTOWNI
BRACI MIKOŁAJTYS
KRAKÓW, ul. Poselska l. 18
(Narożnik ulicy GRODZKIEJ). 8425

Prosimy żądać ofert!!!

Prosimy żądać ofert!!!

Prosimy żądać ofert!!!

WYSYŁAMY ZA ZALICZENIEM POCZTOWEM i KOLEJOWEM.

NAJLEPSZE NASIONA
KWIATOWE, WARZYWNE I GOSPODARCZE



SKŁAD NASION: EDMUNDA RIEDLA
LWÓW RUTOWSKIEGO L. 3.
Cenniki na żądanie wysyłam odwrotnie. 8418

ZE SKŁADU FABRYCZNEGO
ZABAWKI i WIENCE METALOWE
poleca PRZEMYSŁ METALOWY poleca 8176
RAUER, KREDYK & Ska
Spółka Akcyjna
Warszawa, Senatorska 22. Tel. 14-36.

Okazyjna sprzedaż.

1 kompletny aparat kinowy wielkość 6,
1 kompletny patent. Majchak Indikator Nr. 2 wraz z kompletnym przewijaczem marki „Majchak“ w pięknie niklowanych kasetkach,
1 młot świdrowy do wiercenia skał (kamieniołomów) marki „Glückauf“ z fabryki „Gelsenkirchen. 8446
Zgłoszenia przyjmuje **Jan Kurzius, Dziedzice.**

SALETRĘ
do konserwacyi mięsa
ZELATYNĘ białą i czerwoną
KLEJ SKÓRNY i STOLARSKI
polecają do wysyłki pocztowej 8381
FIAŁEK i ZBOROWSKI
KRAKÓW, GRODZKA 2.

Poszukujemy zaraz na stanowisko poważne:
Samodzielnego karmelkarza
specyalistę karmelu, obeznanego dokładnie z wyrobem karmelków.
Laboranta wytrawnego
z kilkoletnią praktyką. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem wymagań uprasza
Ed. Litwiński
Tow. z ogr. por. 8354
Parowa fabryka cukrów deserowo-czekoladowych, karmelków i marmelad
Poznań, ulica Warszawska 9/10.

Ważne dla urządzających **ZABAWY i BALE**
daję w komisową sprzedaż
wina, wódki, likiery i delikatesy
K. Ogorzały, Kraków, Szczepańska 1 I.
8133 Tel. 3004. 127

AUTOMOBIL osobowy luksusowy, reprezentacyjny „Torpedo“ oryg. „Packard“ 6-siedzeniowy. 6-cylindrowy. 60 HP., okazyjnie sprzeda „**PION**“, **Lwów, Lwowska 48.** Tel. 476. 8336

„ROBUR“
DOM HANDLOWO-KOMISOWY
KRAKÓW, KARMELICKA 48
DOSTARCZA WAGONOWO ZIEMNIAKI JADALNE I GORZELNIANE ORAZ DRZEWO OPAŁOWE.

KUPIĘ DRUKARNIĘ
(KOMPLETNA) — EWENTUALNIE POJEDYNCZE MASZYNY LUB CZĘŚCI SKŁADOWE DRUKARNI ORAZ MASZYNĘ ROTACYJNĄ NA DRUK STRON 10-12-16. — RÓWNIEŻ POSZUKIWANE SĄ
MASZYNY DO SKŁADANIA „LINOTYPY“
ZGŁOSZENIA DO ADMIN. „GOŃCA KRAK.“ POD „DRUKARNIA“.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. Drukarnia Ludowa w Krakowie.